Rok II. Warszawa, lipiec-sierpień 1922 r. Nr 7-8.

PRZEGLĄD SOKOLI

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ"

wychodzi raz na miesiąc.

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Szpitalna Nr 8 m. 3.

Przedpłata roczna dla Towarzystw Związkowych . . . . . . 600 Mk
Dla biorących przynajmniej 3 egzemplarze za egzemp. . . . . 500 Mk
Pojedyńczy zeszyt — 60 Mk. Podwójny zeszyt — 120 Mk.

Przy przesyłce za granice Polski dolicza się należytość pocztową. Przedpłata zmienia się wraz ze zwyżkami drukarskiemi.

Nasz program.

Nasz program ideowy znany („Przegląd Sokoli" z grudnia r. ub.). Streszczając krótko, jest nim istotne dążenie do wywołania wielkiego ruchu około wychowania cielesnego, jako składowej części wychowania ogólnego, połączone ze szczegółowszem usiłowaniem: przygotowania masy do obrony. Połączenie tych dwu założeń jest tak organiczne, jak organicznie związana jest przyczyna ze skutkiem. Z tym programem ideowym nieodłącznie sprzęgnięte być muszą środki działania. Winny one być szczegółowem rozwinięciem zasadniczych myśli kierowniczych w działaniu codziennem, z nich wypływać, je urzeczywistniać. Inaczej tkwiłby błąd w założeniu samem i budowa cała prędzej czy później zapadłaby się.

Mamy należycie przygotować człowieka do życia. Ma on mieć zatem zasób energji życiowej, posiadać umiejętność wydatkowania jej i uzupełniania braków, ma zdobyć zdolność pracy długotrwałej i skutecznej. Wszystko to są wartości życiowe, materjalne, biologiczne, stanowiące bezsprzecznie podstawę wartości życiowej człowieka. Jednak do życia i do spełnienia zadań naszych szczegółowszych, to jest do przygotowania się do obrony, same nie wystarczają. Potrzeba jeszcze rozwinąć te wartości umysłowe i duchowe, które ujmujemy ogólnem pojęciem: cnoty obywatelskie. Jest to bystrość umysłu w spostrzeganiu zjawisk, zdolność czynienia szybkich a ścisłych wniosków ze spostrzeżeń i zdolność szybkich postanowień. Idą następnie zdolności wydo-

bycia wielkich wysiłków woli, panowania nad sobą, podporządkowania siebie drugim, współpracy i ofiary. Te wszystkie wartości razem stanowią dopiero pełnego człowieka.

Dla działań, które mają dać takie następsta i skutki należy stworzyć w sokolstwie program wychowawczy. Nie jest to sprawa łatwa. Nie dlatego, żeby te wszystkie przymioty, czy jak je nazwaliśmy, wartości, były odkryciami nowemi. Są one znane między nami i uprawiane a nawet i osiągane różnemi drogami od czasu, gdy sokolstwo jako całość organizacyjna istnieje i świadomie działa. Osięgaliśmy je środkami, które mieliśmy pod ręką. Dziś już wiemy, że środki te były niedostateczne, żeśmy im przypisywali następstwa jedynie logicznem rozumowaniem opartem o gorącą chęć zdobycia celu. Ale nie kontrolowaliśmy, czy cele te istotnie temi środkami osiagamy. Otóż dlatego jest dziś sprawą trudną stwarzać program działania, że wiemy, czem trzeba się posługiwać, aby zamierzony cel osiągnąć, wiemy, że tych środków jest dużo, i że trzeba ich gruntownego znawcy, aby je odpowiednio wybrać i stosować. Nie wystarczy do tego gorąca chęć czynienia dobrze. A w dodatku wiele z tych środków są tylko paljatywami, są środkami zaradczymi na wszelkie dolegliwości w rodzaju leków uniwersalnych, a że są modne, posiadają dużą siłę przyciągającą na bezkrytycznych. Dlatego niejednokrotnie wyczekać należy, aż się okaże, że to i owo siły zaradczej ogólnej nie posiada, lub aż moda minie, aby ze spokójem nowości poniechać. Dlatego przy układaniu programu należy zachować spokój, rozwagę i cierpliwość, nie pozwolić się sprowadzić z linji zasadniczej, wytyczonej po gruntownem rozważeniu a bacznie śledzić wyniki badań naukowych i ocen poszczególnych środków działania. Winien on zatem być tak budowany, aby szedł równo z życiem i nie stał się skamieniałym kanonem.

Do osiągnięcia wartości życiowych, materjalnych czy biologicznych, wiedzie nas program t. zw. gimnastyczny. Przy jego stosowaniu osiągamy także i wartości umysłowe i duchowe. A jeżeli tych ostatnich w zupełności działaniem gimnastycznem nie osiągamy, to stwarzamy szerokie podstawy do ich osiągnięcia, użyźniając glebę, na której się one plenią obficie: zdrowe ciało. Umacniamy je jednak, rozwijamy i doprowadzamy do świadomości naszej ich znaczenie i siłę, środkami, które daje organizacja i życie organizacyjne. Wynika jednak z powyższego jaką wielką wagę należy przywiązywać do programu, który nazwaliśmy gimnastycznym, a który w istocie swej jest ściśle wychowawczym, i że obok niego należy mieć program działalności w organizacji.

Jakiż jest ten nasz program gimnastyczny, czy jakim być powinien?

Już nadmieniliśmy, iż logicznem rozumowaniem z przesłanek ideowych doszliśmy dawno do świadomości, jakie są nasze cele ostateczne, co chcemy osiągnąć i że posługiwaliśmy się środkami, jakie były wówczas znane i uznane. Ażeby jednak zdać

sobie dokładnie sprawę, co warte to, czem dziś pracujemy i czem się ono różni od tego, co było a następnie w celu, aby stwierdzić, że w sokolstwie pracowała bezustanie myśl i że nie było ono obrazem naśladownictwa bezkrytycznego obcych wzorów, przypatrzmy się całej naszej przeszłości. Ocenimy wtedy czy byliśmy i jesteśmy zgodni z panującemi zasadami i pojęciami, czy postępujemy naprzód, czy stoimy na miejscu, lub może się cofamy. Bo i takie zdanie o sokolstwie się głosi.

Do końca zeszłego wieku panował w sokolstwie w dziedzinie wychowania cielesnego t. zw. system sokoli będący ścieśnionym wytworem Spiessowskiego podziału gimnastycznej systematyki i lekcji ćwiczebnej. Ścieśnionym, bo podczas gdy Spiess przyjmując podział ćwiczeń według wieku i stopniowania a zalecając gromadne wykonanie, podzielił wprawdzie godzinę ćwiczebną na ćwiczenia wolne i na ćwiczenia na dwu przyrządach, ale zalecał i uprawian.e gier według wzoru Guts-Mutsa. System sokoli wziął systematykę Spiessa ale ograniczył się w wykonaniu do skostruowanej — jak wyżej — lekcji i zamknął się w sali. Małego znaczenia są w odniesieniu do potrzeb wychowawczych ciała rozmaite zmiany w układzie systematyki gimnastyki przyrządowej czy ćwiczeń wolnych, mające na celu raczej uczynienie zadość np. potrzebom estetycznym jak to uczynił czeski Tyrsz, czy potrzebom użyteczności w życiu jak to usiłowano u nas czynić, jeżeli nie uczyniono z ruchów i przyrządów sztucznych środków pomagających istotnie w wychowaniu cielesnem a jak tego wymaga wewnętrzne życie człowieka. Jednak o to winić nikogo nie można. Wówczas nie znano istoty wychowania cielesnego w tych kołach, które mu się poświęcały, a świat lekarski mało się tem zagadnieniem interesował. Brano zatem siłę mięśniową za iśtotę zdrowia a jej rozwój za najlepszy sposób wychowania ciała. Prawideł fizjologicznych, jako podstaw zdrowia, nie znano w kołach gimnastycznych, nie wiedziano, co to jest ruch, co jest znużenie, nie wiedziano np., że duża odporność na znużenie jest najlepszą oznaką zdrowego ciała i jego sprawności. Zalecano wprawdzie hygjenę, budowano 10 przykazań hygjenicznych, ale nikomu na myśl nie przyszło, że np. najpewniej uniknie się kurzu w sali, gdy się ją opuści i przeniesie wszystkie przyrządy na boisko, na powietrze czyste i na słońce. Nikt nie uświadamiał sobie rzeczy tak prostej jak ta, iż ciało ludzkie jest głównym przedmiotem, że je zatem trzeba poznać, że jego potrzeby rozwojowe i ich prawidła są najwłaściwszą wskazówką, co robić, aby się ono rozwijało. Z przyrządu, środka wychowania, i z systematyki ćwiczeń, jakie można było wykonać na przyrządzie, stworzono główny przedmiot. Wszystkich ćwiczeń wskazanych przez systematykę należało się nauczyć, a ciało miało z tego uzyskać duże korzyści bez naszego w tym względzie kierownictwa.

Te poglądy panowały w całej Europie wszechwładnie a ojczyzną ich były Niemcy, rodzicami duch systematyki niemieckiej

i zrodzony z niego system niemieckiej gimnastyki.

W ostatnich dziesiątkach lat zeszłego wieku dojrzewało jednak pojęcie istoty wychowania cielesnego. Rozpoczęto badania naukowe ruchu i jego wpływu na życiowe objawy (Marey, Lagrange, Demeny we Francji, Szmidt w Niemczech), zaczęła przenikać wiadomość, że na północy zbudowano system gimnastyczny, który życie ciała wewnętrzne uwzględnia przedwszystkiem. Pod wpływem badań francuskich powstaje szkoła francuska (cours superieur) uwzględniająca wskazówki nauki i stawiająca jasno prawidła gimnastyki wychowawczej; następuje zmiana poglądów na gimnastykę w sali, rozpoczyna się ruch na wolnem powietrzu organizuje się gry i zabawy, słowem zmieniają się grutownie dotychczasowe pojęcia.

Wiadomości o tych sprawach odbijają się i w sokolstwie polskiem gromkiem echem. Cenar, jeden z pionierów nielicznych nowych prądów, zakłada we Lwowie kolonje wakacyjne, wprowadza gry. Piasecki Eug. zakłada tow. zabaw ruchowych. Pod wpływem tych działań ówczesny związek sokoli we Lwowie, rozpoczął reformę gimnastyki dotychczasowej uchwałą **powziętą w roku 1901** a dążącą do: 1) uprzystępnienia ćwiczeń cielesnych dla wieku i płci, 2) o p a r c i a s y s t e m u i m e t o d y n a u c z a n i a n a p o t r z e b a c h f i z j o l o g i c z n y c h i h y g j e n i c z n y c h c i a ł a ludzkiego, 3) usunięcia z dotychczasowego systemu, co złe i powyższemu nie odpowiada. W celu wykonania tego założenia postanowił związek: 1) zarządzić rewizję ćwiczeń systemu sokolego odnośnie do ich wartości fizjologicznej, 2) zarządzić badania lekarskie ćwiczących się, 3) badać inne systemy gimnastyczne, o ile potrzebom fizjologicznym odpowiadają.

Pierwszy i niesłychanie doniosły krok zrobiono. Wprawdzie były to postanowienia dość pochopne i teoretyczne. Bo jak zrewidować ćwiczenia na przyrządach systemu niemieckiego pod względem ich skutków fizjologicznych bez ścisłych badań naukowych. A tych dotychczas nie poczyniono w żadnym systemie posługując się jedynie wnioskami logicznemi. Jednak otwarto okna na szeroki świat i powiedziano, że to co dotyczas było nie jest świętością nietykalną choć jest „systemem sokolskim". Jak jednak zbudować inne, lepsze?

Dzięki uprzejmej pomocy d-ra Buczara urządzono w r. 1902 w Zagrzebiu kurs informacyjny o gimnastyce szwedzkiej, który przeprowadził sam Buczar, ukończywszy świeżo w Sztokholmie dwuletni kurs gimnastyczny. Wzięło w nim udział 17 nauczycieli gimnastyki, których opinję ujął w doskonałym referacie Cenar i zakończył wnioskami przyjętemi przez związek po długich naradach. Treść ich jest taka:

1) Podstawą działania wychowawczego w sokolstwie jest system gimnastyki rozumowej (racjonalnej) a za ten uznać należy system t. zw. szwedzki.

2) Rozróżniać należy gimnastykę szkolną i gimnastykę sokolą (towarzyską); gimnastykę na sali i gimnastykę na boisku.

3) Osnowę ćwiczebną rozłożyć należy na grupy fizjologiczne; w każdej lekcji winny być uwzględnione ćwiczenia wyprostne, równoważne, ułatwiające i usprawniające wielkie czynności fizjologiczne; nie obciężać pamięci ćwiczących się.

4) Tak zwany tok lekcyjny winien mieć przebieg następujący: a) 20 minut (wspólne) wolne lub z przyborami; uwzględnić: rzędowe, wszelkie wstępne i wszystko to, czego dalsza część lekcji nie uwzględni, aby przerobić całe ciało; b) (w zastępach i na przyrządach) 15 minut, ramiona, (zwieszenia, podpory); c) 10 minut tułów, wyprostne, równoważne; d) 15 minut nogi, pochody, biegi, skoki.

5) Podział ćwiczeń na wiek i płeć; uwzględnić w szerokim zakresie gry i „sporty“ (ćwiczenia lekkoatletyczne).

Wnioski te, pomijając ich nieścisłość logiczną w przeprowadzeniu myśli fizjologicznej w toku lekcyjnym, którą łatwo można było usunąć, ujmują w całość środki służące wychowaniu cielesnemu. Ale nie ujmują całości zagadnienia, jak tego zasady ideowe wymagają, tak jak je już wówczas nie jasno jeszcze u nas stawiano a jak stało już na kontynencie Europy. Wprowadzone olimpjady wskazywały bowiem wyraźnie na to, że wszystkie rodzaje ćwiczeń mogą być użyte do wychowania ciała. Należy je tylko stosować z myślą wychowawczą na oku. Zatem nie można ćwiczeń cielesnych dzielić na „zdrowe“ i „niezdrowe“ jak się to popularnie mówi. Pierwiastek zaś użytecznościowy wprowadzony przez twórcę olimpjad Piotra de Coubertin i szeroko stosowany pod wpływem czynników politycznych dla celów przysposobienia do obrony, pouczał, które z ćwiczen należy stosować przedewszystkiem i kłaść na nie nacisk nie zatracając jednak z oczu nigdy celów wychowawczych.

Te czynniki, jako podstawy każdej czynności wychowawczej, wpłynęły wiele na ukształtowanie się programów gimnastycznych, które dotychczas w różnych organizacjach, zajmujących się wychowaniem cielesnem, były różne a przeważnie jednostronne. Pogłębiły je nareszcie doświadczenia wojenne tak pod względem naukowym jak i pod względm praktycznego zastosowania i dziś nie przedstawia ta sprawa żadnej większej wątpliwości.

Wnioski przyjęte przez władze sokole po doświadczeniu zagrzebskiem nie doznały jednak zastosowania. Nie doświadczono ich trafności czy pożyteczności, nie poddano uzupełnieniom i rozwinięciom, nie stworzono dla nich szczegółowych opracowań. Dwie były przyczyny tego zaniedbania działające równocześnie. Jedna to wyłączne i niezbyt zręczne forsowanie systemu szwedzkiego bez uwzględnienia stanu rzeczy istniejącego, to zn. bez uwzględnienia, żeśmy niemieli do tego ani przygotowanych umysłów ani ludzi, którzyby system nowy wprowadzić umieli. Gwałtowne działanie ma to do siebie, że zawsze wywołuje przeciwdziałanie.

Tak się stało i u nas, a w następstwie tego ani nie rozwinęliśmy t. zw. reformy ani wprowadzili systemu szwedzkiego. A można było zrobić i jedno i drugie z pożytkiem dla sprawy. Drugą przyczyną były przygotowujące się w umysłach wypadki wojenne, wnoszące żądanie zaniechania wszelkiej roboty gimnastycznej a oddanie się wyłącznie robocie wojskowej. Jakby jednego z drugim łączyć nie można było! Tak zwany zlot doraźny, w lipcu w r. 1913 we Lwowie przeprowadzony, wykazał, jak to zrobić można było.

Z tym stanem programowym dotrwaliśmy do dziś. Nie staliśmy jednak na miejscu pod względem rozwinięcia myśli. Doprowadziła nas ona do możności jasnego sformułowania na dziś programu gimnastycznego.

W programie tym rozróżnić musimy cele ściśle wychowawcze, zatem naszą myśl przewodnią ogólną i cele szczegółowe t. j. przygotowanie się do obrony.

Cel pierwszy osiągamy gimnastyką wychowawczą składającą się z trzech czynników: a) gimnastyki właściwej, t. zw. racjonalnej, przerabiającej całe ciało, usprawniającej je do wszystkich czynności, wyrównywającej błędy ciała przyrodzone czy nabyte, słowem udoskonalnjącej ciało, by ono było potężnem źródłem zdrowia i energji; b) z gier ruchowych urabiających znakomicie wszystkie władze umysłowe i c) z ćwiczeń zwanych lekkoatletycznemi a złożonych z biegu, skoku i rzutu, będącyh środkiem rozwoju i pogłębienia szczególniej siły woli, najcenniejszego z przymiotów ducha. Te trzy rodzaje ćwiczeń stanowią w gimnastyce wychowawczej całość nierozdzielną. Nie można żadnego z nich zaniedbywać na rzecz innych. Dlatego śmiało rzec można, że np. sama gimnastyka racjonalna, bez silnego aż do równorzędności współdziałania dwóch innych rodzai, jest tylko połową środków.

Tak złożona gimnastyka służy wszystkim, młodzieży i dojrzałym, mężczyznom i kobietom. Wiek decyduje o rozmiarach użycia każdej z części składowych i jej napięciu. Poddać się jej winni wszyscy, którzy chcą przystąpić do jakichś szczegółowych ćwiczeń, zatem i dojrzali i młodzi i silni, bo ona dopiero daje należyte podstawy do dalszego rozwoju przyrodzonych uzdolnień.

Wynika z tego, że taka gimnastyka jest gimnastyką szkolną według podziału postanowionego we Lwowie w 1904 r. Gimnastyką towarzyską będzie gimnastyka w ścisłem tego słowa znaczeniu dotychczasowem t. j. gimnastyka na przyrządach nawet systemu szwedzkiego i lekka atletyka prowadzona sposobem sportowym jak i gry wielkie ,wyłącznie zawodniczo grane, doprowadzone do wyżyn doskonałości to zn., że oddający się tego rodzaju ćwiczeniom chą rozwinąć i rozwijają czy uzdolnienie przyrodzone, czy upodobanie do najwyższych granic doskonałości. I to im wolno, bo są do tego zadania stawianego sobie gimnastyką wychowawczą przygotowani i wiedzą, gdzie leżą granice nieprzekraczalne.

Cel drugi ideowy osiągamy częściowo gimnastyką towarzyską a częściowo osobnemi ćwiczeniami, jak ćwiczeniami w strzelaniu,

pływaniu, w jeździe konnej czy na kole — ogółem przez ćwiczenia zwane u nas stosowanemi.

Ten program, jak widzimy, nie odbiega w niczem od programu zestawionego w r. 1904. Jest tylko ogólniejszem ujęciem tych samych pojęć, przez co staje się elastyczniejszy. Szczegółowe opracowanie winno dać wzory przedewszystkiem lekcyjne stosownie do wieku i pór roku mając na względzie przewodnią myśl fizjologiczną. Dać należy wzory lekcji towarzyskich, tak aby w nich uzupełniano i równoważono to, co wysilnem jednostronnem ćwiczeniem mogło być naruszone. Ustalić należy, wskazując to wzorami, jak wchodzą pierwiastki ćwiczeń stosowanych, wojskowych w zwykłą lekcję wychowawczą lub towarzyską — a co musi być uzupełnione czy wykończone osobno.

Z tego tworzywa może już łatwo nauczyciel opracowywać szczegółowe plany mając na uwadze stale wiek, płeć i cel praktyczny i kierując się zasadami, że mamy wykształcić wielu, masę, wykształcić wszechstronnie a czynić to zawsze zgodnie z ostatniemi wynikami badań naukowych.

Tak zbudowany program jest dalszym ciągiem tej pracy myślowej, którą przed 20 laty zapoczątkowano we Lwowie i jest zgodny z tem, co pod tym względem zbudowano obecnie w Europie.

Dla całości obrazu należy dodać, że t. zw. tok lekcyjny, ukształtowany wprawdzie według wzorów niemieckich, ale bardzo zbliżony treścią do wzoru wskazanego uchwałami lwowskiemi uprawiano w związku dawnym w Królestwie. W związku wielkopolskim był w użyciu stary wzór sokoli z silnym dodatkiem ćwiczeń lekkoatletycznych zwanych tam prostemi. Zmiany na lepsze wprowadza się w Poznaniu. Dokonują je powoli także kursy związkowe.

St. B.

Lwów-Poznań.

Dwa zloty, dwa święta sokole w dwu przeciwległych grodach kresowych Rzeczypospolitej prawie w tym samym okresie czasu, oto ciekawe zestawienie i zobrazowanie wyników pracy naszej na wschodzie i zachodzie, narzucające przez swe podobieństwo znaczenia dla państwa i narodu chęć porównań i syntezy mimo, iż różne były pobudki do tych świąt u kierowników sokolstwa w tych dwu punktach: Lwów świętował przypominając przeszłość, narodziny sokolstwa i jego pięćdziesięcioletne trwanie — Poznań w uroczystym nastroju żegnał swą pełną zasług przeszłość wcielając ją w teraźniejsze istnienie sokolstwa polskiego jako już organicznej, niczem nieroździelnej całości.

W chwili, kiedy to piszę, obie te uroczystości dzielnicowe zlewają mi się w jeden obraz, piękny, barwny i krzepiący, i umacniają mię w tem przekonaniu, że po chwilowem wojennem osłabieniu sokolstwo tężeje i staje się poważnym czynnikiem w kształowaniu się społeczeństwa i wydatnym środkiem pomocni-

czym młodego państwa w spełnianiu wielkich zadań ogólnych, słowem wartością, której nikt lekceważyć nie będzie miał prawa. Ktokolwiek widział tysiączne rzesze sokołów i młodzieży sokolej we Lwowie, Poznaniu, Bielsku, Lublinie, Katowicach, a nie mówiąc już o drobniejszych zebraniach okręgowych, obchodach i zjazdach lokalnych — ten przyzna, że chwila słabości, raczej osłabienia, dawno została pokonana, i że idziemy naprzód śmiało i pewną stopą tam, gdzie nasze miejsce w dziedzinie pracy społecznej. Podkreślam to z dumą na przekór owym puszczykom jeszcze dziś z jakimś złym celem w ukryciu pytającym: czy rola sokolstwa skończona. Za lat parę, gdy policzymy się i pracę pogłębimy na całym obszarze Polski, liczby odpowiedzą sceptykom i tym, może już niewielu, nieufnym czy nieżyczliwym.

Wróćmy do przedmiotu, do dwu zlotów. Więc naprzód Lwów jak mu się to z kolei czasu i jego godności kresowego obrońcy i bohatera należy.

Jego zlot w dniach 23-25 czerwca, to jubileusz macierzy sokolstwa, to łabędzi śpiew tego związku, który pierwszy powstał na ziemiach polskich w dawnej Galicji, i zażegnął święty płomień i zapał odrodzenia ojczyzny przez siłę i wolę i przez wychowanie młodych pokoleń, aby pozostać nadal jedynie „dzielnicą małopolską“, skromną jednostką w wielkiej całości, ale dzielnicą, jednostką wypróbowaną, pełną tężyzny i umiłowania ojczystej ziemi.

Ileż jasnych i wzruszających chwil zacząwszy od poważnej akademji jubileuszwej, podczas której przedstawiciele Związku i dzielnic krakowskiej i wielkopolskiej składali skromne dary z serdecznemi życzeniami a skończywszy na nabożeństwie na cmentarzu poległych obrońców Lwowa i na owej przepięknej a zaszczytnej manifestacji jaką było odznaczenie gniazda i sztandaru lwowskiego krzyżem obrońców Lwowa przez samego wodza obrońców Lwowa, bohaterskiego pułkownika Mączyńskiego. Była to chwila niezapomniana, chwila szczerego wzruszenia, wyciskająca łzy z oczu, łzy dumy i radości, których i sokół wstydzić się nie potrzebuje. Lwów, oś służby i staży kresowej, zawsze czujny i gorący patrjota, okazał też w przyjęciu sokołów całą swą polskość i polską gościnność, wielkie wyrobienie półwiekowej swej pracy czy to w urządzeniu boiska (najpiękniejszego w Polsce), czy wystawy jubileuszowej, czy w urządzeniu całego zlotu ze strony zewnętrznej. Nic dziwnego. Tam gdzie pracują z poświęceniem i zaparciem tacy pracownicy jak Czarnik, Wallek, Świątkiewicz, Małaczyński, Borowiec i tylu innych, wyniki — mimo srogiego upustu krwi, zniszczenia i najazdów, muszą być i będą, jak dawniej świetne. Dowiodły tego też liczne zastępy sokolstwa kresowego, jak np. okręgu tarnopolskiego, przez tyle lat wojną nękanego, że tam, nad Zbruczem, „czuwa straż“. To też pochód uroczysty, urządzony z precyzją i powagą dał pole mieszkańcom Lwowa do wyrażenia szczerego i serdecznego entuzjazmu, bo od-

czuto, że gdy trzeba będzie, gdyby nam jakiekolwiek wraże ręce ten kawał polskiej ziemi wydrzeć chciały, to sokolstwo stanie każdej chwili do obrony.

Że ćwiczenia, którym z ław amfiteatralnie zbudowanych przypatrywało się całe morze ludzkie, pod wprawną i doświadczoną dłonią naczelnika Świątkiewicza, przeprowadzono składnie i należycie, o tem zapewniać nie potrzebuję. Usterki i błędy, zresztą nieliczne, jak tu i owdzie widoczna dorywczość przygotowania, niedokładność kryć i równań, opóźniania się (stała nasza plaga), nieścisłość raportów, lub nawet ich brak, to wszystko następstwa zastoju tyloletniego. Następstwa te łatwo zresztą usunąć, byle tylko żądać ich usunięcia. Wejście oddziałów do ćwiczeń wolnych i same ćwiczenia, to zawsze najpiękniejsza chwila zlotu, porywająca rytmem siły i harmonji zdyscyplinowanych ruchów, było w cale udatne choć bardzo skromnie pomyślane. Ćwiczenia same, trudne w układzie, wymagające wyrobienia i nieustannej uwagi na krycie, wypadły dobrze. Pierwszego dnia stanęło do nich 1216, drugiego 1344 sokołów. Kobiety (pierwszego dnia 419, drugiego 320) wystąpiły z lekcją Lingowską, powiedzmy stylizowaną, połączoną z pląsem. Czy taka kombinacja się jak tłómaczy, to pytanie do rozstrzygnięcia. Zdaje się jednak, trzeba zerwać ze stylizowaniem lekcji w masie, bo nigdy dobrze nie wypadnie a na każdy sposób nie osiąga się tego efektu, który był w zamiarze: Okazuje się jeszcze raz, że najlepiej wypadają te ruchy i ćwiczenia, które dają żywy i barwny obraz. Dlatego występy okręgów i gości, jak niemniej ćwiczenia młodzieży tak się podobały, że przedstawiały sobą bardzo dużo ruchu i życia na boisku. Z ćwiczeń gości podnieść należy zastęp poznański (40 ludzi), który dał wzór prawidłowej lekcji i doskonały zastęp na przyrządach, — i zastęp krakowski (ponad 70 ludzi), wykonujący ładne i trudne piramidki. Młodzież przerabiała dużo gier, co jest dobrem znamieniem, a jeszcze lepszem, że grała naprawdę. Ćwiczenia zlotowe dały dokładny obraz obecnej naszej pracy i naszego programu. Cieszymy się, że on zaskoczył wielu ludzi, którzy przeświadczeni byli, że zobaczą to, co było dawniej. Wszechstronność ich niezmiernie zdziwiła.

Trudno w tych luźnych uwagach przechodzić cały program zlotowy i wszystkiego tego, co się w ciągu dwu dni działo (trzeci dzień, poświęcony zawodom związkowym, już dostatecznie omówiony). Należy tylko dodać, że pochód uroczysty wypadł imponująco. Wzięło w niem udział wraz z młodzieżą i kobietami około 2200 osób z Małopolski i oło 800 sób gości. Najliczniej przybyła dzielnica mazowiecka (374 osób) — choć udziału w ćwiczeniach nie brała — potem krakowska (314 osób). O całości powiedzieć należy, że zrobiono wszystko, co zrobić było można i że ona wymownie świadczy o tem, iż o ten kąt kraju możemy być spokojni. Oby się tylko udało jak najprędzej dźwignąć to, co jeszcze z pogromu wojennego dźwignąć się nie może.

Ze Lwowa przenieśmy się jednym skokiem do Poznania, grodu Mieszka, Chobrego i Przemysława, grodu, który z żywiołową żywotnością i cudownością umiał strząsnąć ze siebie w przeciągu trzech lat nalot niemczyzny, że dziś z niej śladu tam niema. Kiedy jeszcze w czasach niewoli odwiedzałem Poznań, wyjeżdżałem zeń rozżalony i rozgoryczony. Dziwił mię pomnik Bismarka, zamek Hohenzollerna i ta urzędowa niemczyzna w tramwaju, sklepach, na ulicach. Dziś Poznań to najbardziej polskie miasto Rzeczypospolitej, które w dodatku nie upoiło się wolnością, ale pracuje trzeźwo i rzetelnie na każdem polu.

Nic dziwnego też, że zlot dzielnicy poznańskiej i pomorskiej w jego murach w dniach 13-15 sierpnia musiał urość w święto narodowe tej ziemi, w odruchową manifestację, w której wzięło udział całe tutejsze społeczeństwo od duchowieństwa, generalicji, uniwersytetu i przedstawicieli władz począwszy a skończywszy na delegatach sokolich z Nadrenji i Westfalji. Przybyło z poza dziel. wielkop., która dała 3820 ludzi, 2348 druhów i druhen.

Uroczysta akadamja w uniwersyteckiej sali to naprawdę zebranie nie mające sobie równych — chyba porównać je z otwarciem zlotu powszechnego w Warszawie. A jakże szczere i serdeczne były przemówienia biskupa Łukomskiego, generała Serdy i prezydenta miasta.

Zlot zakrojony szeroko, na 3 dni. A jeżeli są w nim gdzie jakie usterki zwłaszcza w części gimnastycznej, toć trudno. Naczelnik dzielnicy, Fazanowicz, dziś już poważna siła kierownicza w Związku, nie wiele ma jeszcze sił pomocniczych wyrobionych i doświadczonych. A tymczasem zastępy ćwiczących rosną szybko, bo podwoiły się po wojnie. A to samo jest olbrzymim sukcesem Poznania i jego chwałą.

Boisko duże, na gruncie świeżo wydzierżawionym od zarządu wojskowego na Wildzie, mieszczące z łatwością 1500 ludzi w ćwiczeniach wolnych (obszerniejsze zdaje się jak lwowskie). Ćwiczenia wspólne ładne. Obraz złożony z ruchów bokserskich zaś trzeci z podporami pobok w cale udatny. Wzięło w nich udział 1643 sokołów. Wdzięczne też były ćwiczenia sokolic, (1056) trójkowe z błękitnemi wieńcami. Jednak wejścia i ustawienie nieco nie dopisały (za mało uwagi u prowadzących druhów a zwłaszcza druhen). Zapomina się o tem jednak niebawem, gdy wdzięczni poznaniacy urządzają serdeczną owację gościom małopolskim unosząc ćwiczących i ćwiczące entuzjastycznie na barkach z boiska. Ten poryw odnośnie do kobiet nieco ryzykowny i humorystyczny, przypominający porwanie Sabinek, wywołuje wiele wesołości i huragan oklasków u rozbawionej publiczności, tłumnie zgromadzonej zwłaszcza w pierwszym dniu ćwiczeń. Ten dzień jest też clou całej reprezentacji gimnastycznej. Składają się na nią jeszcze ćwiczenia młodzieży męskiej (1048) i żeńskiej (1018) zabawy. Chłopcy ćwiczą boso i bez koszulek, dziewczęta za to w białych sukienkach i kapelusikach. Szkoda tylko, że za-

bawy niewymuszonej tak mało było. Jest to wada częsta naszych popisów w tym kierunku i należy dążyć, aby młodzież bawiła się naprawdę i szczerze. Do tego trzeba, aby grała gry znane dobrze i była w nie wgrana. Broń Boże zaś nie pchać malców 10 letnich (jak to widzieliśmy w jednym zastępie chłopcow) do ćwiczeń na koniu, drążku czy poręczach, które paczą wiotkie jeszcze ramiona i łopatki dziecka. Są to drobne uwagi, które proszę mi wybaczyć, gdyż raczej powinienem podkreślić dobre wyćwiczenie zastępu druhów z Berlina, lub ładne ćwiczenie zastępu przerabiającego w trójkach różności grubą laską, jako pokrywające zupełnie braki poprzednie.

Drugi dzień to przeważnie końcowe rozgrywki zawodów lekkoatletycznych, bieg rozstawny na 400 mtr. i ćwicznia okręgów zakończone spotkaniem drużyn piłki nożnej między dobrym Toruniem a dość słabą Westfalją.

Trzeci dzień zlotu jest powtórzeniem programu dnia pierwszego przy chłodnym wietrze i nastroju deszczowym, który wraz z obowiązkami zawodowymi wypędza mię z Poznania, którego obytalstwo ofiarowało gościnnie kwatery przyjezdnym. W ogóle organizacyjna i administracyjna część zlotu wzorowa. Nad wynikiem czuwa niestrudzony prezes dzielnicy druh Powidzki mający w nagrodę trudu przeświadczenie, że przyjezdni wywieźli ze zlotu wrażenia miłe i bardzo dodatnie. Pochód uroczysty wypadł wspaniale i imponował liczbą i składnością defilady. Czuć, że tu rodzi się siła i liczba, która po usunięciu drobnych usterek stanie się czy nie pierwszą w Polsce. Jednego może w całości brakło, to jest należytej organizacji w oprowadzaniu po mieście (muzea zamknięte) i jakiegoś towarzyskiego skupienia obecnych, gdzieś przy jednym stole (dosłownie: choćby w kilku lokalach, ale razem). Pod tym względem brak jeszcze tej rutyny, jaką ma np. Lwów i techniki przyjęcia przewidującej, że sokolstwo po pracy zechce gdzieś razem zasiąść i pogawędzić o wspólnych sprawach. Każdy zlot bowiem to najwalniejsza forma zbliżenia dzielnic, unifikacji całego kraju i społeczeństwa, do czego sokolstwo dąży w pierwszym rzędzie. Mimo tego, zwiedziwszy katedrę, ratusz i pompatyczny zamek, doświadczywszy wielu uprzejmości naszych gospodarzy i doznawszy wiele przemiłych wrażeń, opuszczam Poznań w przeświadczeniu, że żywy płot sokolstwa poznańskiego już i dziś gęsty, będzie się krzewił na nieprzebyty wał, na osłonę i pożytek ojczyznie.

A teraz synteza czy uwagi ogólne. Zacząłem je już na początku. Streszczają się w tem: Robota nasza gorąca na kresach, spokojna, wychowawcza wewnątrz kraju — a zawsze czynna i wzmagająca się, rokuje najlepsze nadzieje rozrostu i pożyteczności sokolstwa. Należałoby po każdym zlocie, lub w ciągu jego, odbyć zaraz na miejscu zebranie administracyjno-fachowe w celu omówienia nasuwających się uwag i spostrzeżeń — nie jedno na gorąco lepiej się ujmie, jak później. Piekącą sprawą jest jedno-

lity strój. Pstrokacizna nie może być przez długi czas usprawiedliwiona wojną. Uderza brak kultury towarzyskiej. Narzuca się konieczność przestrzegania regulaminu o pozdrawianiu się wzajemnem, konieczność wprowadzenia ładu i rygoru choćby wojskowego. Należy, nie zaniedbując sprawności na przyrządach, dążyć do rozwinięcia zaznaczającego się już wydatnie działu lekkiej atletyki i starać się o lepsze wyniki, co się osiąga przeważnie prawidłowem, dobrze wypracowanem wykonaniem. Gry młodzieży prowadzić tak, aby pierwiastek ruchu był naprawdę widoczny. W ćwiczeniach wolnych, czy z przyborami, czy bez, pożądana jest pomysłowość, inaczej zużyjemy najdzielnieiszy środek agitacyjny bez pożytku. Nie stać na miejscu, ale też unikać pewnych nowych form czy efektów nie wypróbowanych przedtem, bo właśnie na zlocie o efekt, o barwność idzie. Dlatego obrazy takich ćwiczeń układać należy tak, aby dając wrażenie celowo i należycie stworzonej całości, rytmiką, tempem wykonania, doborem ruchów i postaw budziły miłe uczucie piękna, linji i energji. Przykład zagranicy może wiele pomódz, ale trzeba się zdobyć nie na naśladownictwo, ale na własną twórczość.

Tymi kilku uwagami, które mi się nasunęły, patrząc przez kilka dni na to, co się działo na boisku, kończę mój opis, będący raczej uwagami impresjonistycznemi i kronikarskiemi, jak sprawozdaniem, ze zlotów dzielnicowych we Lwowie i Poznaniu. W zlotach tych uwidoczniła się doskonale jednolitość naszych dążeń i pragnień, wielki zapał i umiłowanie sprawy sokolej. A kto miał oczy, to widział, że sokolstwo, to od granic do granic państwa zaciągająca się coraz gęściej sieć serc gorących i krzepkich dłoni, sieć, która wiąże, dźwiga, spaja i jednoczy.

E. Kubalski.

Uwagi z powodu tegorocznego kursu.

Kursy instruktorskie są naszą koniecznością. Bez przygotowanych należycie kierowników wychowaniem cielesnem, robota nasza będzie zawsze kuleć; bez kursów urządzanych bezustanku niema należycie przygotowanych kierowników. Konieczność urządzania kursów w warunkach niesłychanie trudnych nie może naturalnie dobrze wpływać na ich jakość i na wyniki. Ta uwaga jednak nie może nas wstrzymać od kursów. Zmusza jednak do rozpatrywania tego cośmy zrobili i szukania dróg poprawy. Tu leży zatem przyczyna, że poświęcić trzeba parę słów kursowi tegorocznemu, przeprowadzonemu w Żywcu w czasie od 4 lipca do 6 sierpnia. Dzieło to postanowione w czasie, w którym wydawało się, iż wartość naszego pieniądza zaczyna się ustalać, przeprowadzono w okresie jej gwałtownego spadku. To zrujnowało wszelkie rachuby, na których przeprowadzenie kursu oparto i zmusiło Przewodnictwo Związku do szukania nadzwyczajnych źródeł pokrycia. Dzięki ofiarności zacnych obywateli pokonano trudności

wydające się nieprzezwyciężonemi i kurs doszedł do skutku. Trudności powyższe zmuszają jednak Przewodnictwo Zw. do zmiany w przyszłości podstaw ekonomicznych takich przedsięwzięć, jak kursy, z którycb przedewszystkiem jedna jest zasadnicza: Trzeba zdobyć się gdzieś na stałe urządzenie boiska, sali, przyrządów i przyborów. Dobór miejsca i warunków utrzymania ludzi nie będzie przedstawiać już tak wielkich trudności, bo można będzie szukać wtedy miejsc najdogodniejszych.

Rozpatrzmy iednak kurs przedewszystkiem pod względem rzeczowym.

Jaki był materjał ludzki na kursie?

Warunki kursu żądały pod tym względem nieprzekroczenia lat 35, średniego wykształcenia ogólnego i średniego przygotowania gimnastycznego. Nadto Przewodnictwo Związku dążyło do tego, by byli druhowie z całej Polski. Szczególniejszy nacisk kładło na dzielnicę Wielkopolską i Pomorską. Te warunki nie zostały spełnione w zupełności. Jednak przekroczenie ich było nie wielkie i musi się je uniewinnić, jeżeli się weźmie pod uwagę stan sokolstwa obecny pod tym względem.

Z Małopolski było kursistów 22, z Mazowsza 20 (w tem okręg łódzki 7, Warszawa 5), z krakowskiego 14, z Pomorza 3, z Wielkopolski 1 (nie skończył kursu), razem 60. Skończyło kurs pełny 54. Pod względem wieku do lat 25 od 19 począwszy było 22, do lat 30 było 14, ponad 30 do 35 było 19, ponad lat 35 było 5. Było zatem ponad połowę (36) ludzi w wieku najodpowiedniejszym. Pod względem wykształcenia ogólnego naprzód wysunęła się b. Galicja dająca prawie samych ludzi ze średniem wykształceniem (jeden medyk, jeden absolwent praw, obaj siły pierwszorzędne). Inne dzielnice dały siły pod tym względem słabsze. Przyznać jednak trzeba, że kursiści ci wyrównali braki pilnością i przygotowaniem cielesnem. Pod tym względem kursiści, zwłaszcza młodsi, odpowiedzieli w zupełności stawianym warunkom.

Wynik kursu uważać należy za zadowalniający. Kierownictwo kursu zestawiło wyniki, które przeciętnie dadzą się określić stopniem dodrym. A oceniano stopniami b. dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny. Stopień niedostateczny otrzymał tylko jeden kursista. Najlepszym to zatem dowodem, że wszyscy pracowali sumiennie.

A praca była ciężka z różnych powodów. Przedewszystkiem z powodu znacznych różnic kursistów w przygotowaniu poprzedniem. Bo jakkolwiek wszyscy kursiści (z wyjątkiem dwu) byli dotychczas albo samodzielnymi kierownikami, albo przynajmniej należeli do gron prowadzących, jednak tak w teoretycznem ujęciu przedmiotu kursu, jak i w praktycznem ich stosowaniu zaledwie kilku miało jakie takie przygotowanie. Resztę uważać należy za materjał surowy poza osobistą wprawą naturalnie. Dlatego podążanie myślowe za wykładami instrukcyjnemi wymagało

wielkiego wysiłku, by się umysł nie zgubił w tak olbrzymim materjale. Wprawdzie byli kursiści podzieleni na 3 zastępy stosownie do stopnia osobistej wprawy, ale w zastępach — może po za pierwszym — były znaczne różnice przedewszystkiem wieku. Młodsi pracowali, bo chcieli pójść wyżej, starsi starali się im dorównać, więc wysiłek zdwojony.

Kurs z natury swej musiał być instrukcyjny. To znaczy, że wszystkie przedmioty teoretyczne musiały być podawane w skrótach nieraz silnych, bo nacisk cały był położony na obznajmienie się dokładne z praktyczną stroną przyszłej działalności. A skróty takie są sawsze środkiem wysilającym umysł dla tych, co starają się iść za biegiem myśli i znaleźć wśród słów to, co istotę rzeczy stanowi. Jeżeli zatem spotyka taki sposób instrukcji tych, co przedmiotu zupełnie nie znają i nie mają pod ręką książek, któreby ułatwiały zrozumienie rzeczy i zapamiętanie potrzebnych szczegółów, to praca myślowa na takim kursie jest duża, zwłaszcza jeżeli kurs wydał jakieś dodatnie wyniki. A ten kurs, przynajmniej w dziedzinie systematyki, wydał ogólny rezultat dobry.

Kurs związkowy musi obejmywać całość programu naszego. Wychowanie cielesne, jako część wychowania ogólnego, to dziś olbrzymi kawał wiedzy. To już nie praktyczna umiejętność prowadzenia ćwiczeń według pewnego wzoru. Jest ona konieczna w metodzie pracy, ale nie stanowi całości przygotowania, jeno jedną jego część. Dziś wymagać się musi od kierownika wychowaniem cielesnem zdolności myślenia samodzielnego o pracy, którą wykonuje. A to wymaga znacznego przygotowania teoretycznego. W następstwie tego na kursie związkowym musi być podany całokształt wiadomości potrzebnych. Skutkiem tego program kursu jest przeładowany przedmiotami. Nadto obecnie dodać do tego programu trzeba wiadomości z zakresu przygotowania młodzieży do służby wojskowej. Wszystko to ma się podać, jak już wzmiankowano, sposobem instrukcyjnym, skrótami, z położeniem większego nacisku na metody pracy, jak na rzecz samą. Dla człowieka przygotowanego będzie to wystarczające i pomoże mu stworzyć w swym umyśle syntezę zagadnienia wraz ze znajomością środków wykonania, ale dla nieprzygotowanego będzie ogrom materjału, w którym myślący odkryje zwykle konieczną pobieżność traktowania.

Na kursy dłuższe, trwające np. 8 tygodni, które pozwoliłyby i na szersze traktowanie i na powtarzania nie zdobędziemy się pewnie przez dłuższy czas. Kursu według wzoru, którego używa Min. Oświaty, zatem rocznego, w godzinach wieczorowych przeprowadzonego, obejmującego tyle mniej więcej godzin, ile nasz kurs 6 tygodniowy by ich miał, nie stworzymy, bo któż utrzyma przez rok ludzi, którzy w dzień nie mają co robić, jeno zajęci są 2 –3 godzin wieczorem. Dlatego uważając ten typ kursu, jaki wzorem zresztą dawnym teraz przeprowadzamy, za najodpowiedniejszy, powinniśmy tylko obmyśleć sposób przygotowania poprzedniego kandydatów na kursy związkowe, tak, aby ona były

istotnie tem, czem z natury swej być mogą t. j. ostatecznem przygotowaniem do samodzielnego prowadzenia wychowania cielesnego.

Wszystkie te uwagi brać należy w rachubę przy ocenie wyników tegorocznego kursu. Jeżeli zatem ogólny wynik kursu jest dobry to osiągnęliśmy nim bardzo dużo. Dajemy okręgom i poszczególnym gniazdom ludzi, którzy poznali nasz dzisiejszy program, którzy zrozumieli na czem polegają zasady wychowania cielesnego, którzy wniosą w robotę jednolitość działania a przedewszystkiem wiedzą, jakie ideje dziś panują w tej dziedzinie i wiedzą, że zwrócić najbaczniejszą uwagę należy na młodzież. A że ci ludzie, którzy na kursie byli, wniosą te myśli w organizację, należy wierzyć, gdy się zważy ochotę z jaką pracowali i żelazną wolę, którą pokonywali duże trudności jakie warunki obecne, wcale takiej roboty jak kurs gimnastyczny nie ułatwiające, przez cały czas pobytu w Żywcu do pokonania im dawały. A można to powiedzieć o znacznej większości kursistów.

Z uwag powyższych wysnuć można następujące wnioski:

Gniazda i okręgi nieustannie wyszukiwać winny jednostki chętne do poświęcenia nieco z czasu swego do gruntownego przygotowania się do służby w sokolstwie szczególniej na polu wychowawczem. Szczególniejszą zwracać należy uwagę na młodzież kształcącą się, zachęcać ją do tego, pomagać w zdobyciu wiedzy kupując książki potrzebne i wysyłając na wszelkie kursy przygotowawcze. Nie należy jednak zaniedbywać i jednostek mniej wykształconych ale inteligentnych i do sokolstwa przywiązanych. Własną pracą wyrabiają się z nich bardzo często najlepsi pracownicy.

W okręgach należy często przeprowadzać krótkotrwałe kursy informacyjne dla poszczególnych gałęzi ćwiczeń. Za rok, dwa będziemy już mieć dosyć ludzi w okręgach, którzy takie kursy przeprowadzić będą mogli. A dnie Świąt Bożego Narodzenia czy Wielkiej Nocy szczególniej się do tego nadają.

Po większych gniazdach wprowadzić należy jaknajszybciej osobne godziny dla gron przodowników. Plany zajęć takich, jak i plany kursów wyżej wzmiankowanych opracować winno Przewodnictwo Związku albo szczegółowo, albo, co lepiej, ramowo, zostawiając opracowanie szczegółów dzielnicom stosownie do potrzeb miejscowych i materjału ludzkiego. Wiązać z tem należy lustracje okręgowe, przy których niejednego można nauczyć.

Ułatwić należy kursy związkowe uwalniając je od szczegółowego przepracowywania poszczególnych działów programu a to przez urządzanie osobnych kursów pomocniczych czy przygotowawczych. W ten sposób przyjdą na kurs ludzie przygotowani znacznie lepiej do ujęcia całości ze strony ogólnej i będą mogli łatwiej i głębiej zrozumieć sposób wzajemnego uzupełniania się i przenikania poszczególnych działów. Pozwoliło by to zresztą

przerabiać na kursie związkowym i niektóre przedmioty całkiem szczegółowo w celu ujednostajnienia metod.

Przewodnictwo Związku winno przystąpić niezwłocznie do wydania potrzebnych podręczników jak: anatomji i fizjologji stosowanych łącznie z ogólnemi zasadami mechaniki ruchu, wstępu do wychowania cielesnego obejmującego historję jego sposobem genetycznym przeprowadzoną, programów szczegółowych gimnastyki wychowawczej z podziałem na wiek i pory roku i obejmujących wplecione elementy odnoszące się do przygotowania wojskowego. Pieniądze potrzebne i autorowie mogą się znaleść przy silnej woli uskutecznienia tego zamierzenia.

Należy opracować formę egzaminu związkowego ustalając zarazem kto i kiedy może go składać. Nie ulega wątpliwości, że swiadectwa wydane teraz po kursie a stwierdzające, iż druh x kurs odbył, nie odpowiadają w zupełności potrzebom naszym i nie zaspakajają pragnień kursistów. Z drugiej strony eg amjnu choćby najlżejszego przeprowadzić nie można było tak z braku czasu, jak i z tego powodu, iż niezmiernie szczupła ilość kursistów mogłaby się mu była poddąć. A i nie wnet będzie mogła to uczynić z powodu braku książek.

Egzaminy należy postawić na dosyć wysokim poziomie tak, aby one mogły mieć znaczenie egzaminów państwowych, co można uzyskać stawiając do nich wymogi, jakie stawiają przy egzaminach inne studja. My będziemy mieli wtedy tę wyższość nad innemi, że u nas praktyka będzie znacznie pogłębiona a teorję zdobędziemy nie kosztownem samouctwem.

Można zresztą będzie stworzyć różne kategorje egzaminów; nie można jednak będzie poprzestać na stopniu najniższym. Zdaje się, że w okresie przejściowym najodpowiedniej będzie powtarzać kursy, lub stworzć jakieś repetytorja dla przedmiotów teoretycznnych.

Wreszcie Przewodnictwo Związku musi obmyśleć sposoby przeprowadzenia kursów dla kobiet. Ta sprawa nie porrzebuje uzasadnienia, jakkolwiek nie jest ona łatwa do przeprowadzenia.

St. B.

Lekcja wychowawcza przeprowadzona grami..

Dużo hałasu w świecie gimnastycznym robi się na temat gier przeprowadzanych według metody Elin Falk. Nie wchodząc w to, czy sposób ten prowadzenia gier jest w dziedzinie gimnastyki wychowawczej dużą czy małą rewolucją, stwierdzić jedynie należy, że jest to przeniesienie zasady poglądowości z pedagogiki ogólnej do gimnastyki. Jest to słuszne, gdyż i gimnastyka wychowawcza jest częścią wychowania ogólnego. Dziwić się tylko należy, iż stało ię to tak pózno. Bowiem usprawiedliwione ze stanowiska fizjolo-

gicznego, jak się to teraz ciągle mówi, wyklinanie „tortur“ na jakie się dzieci skazuje, pakując je na przyrządy niemieckie, — nie wiele się różni od trzymania dzieci w napięciu choćby przez 30 minut (lekcja skrócona) w czasie lekcji szwedzkiej. Stanowczo lepszą będzie lekcja prowadzona grami np. Wzór takiej lekcji dla dzieci najmniejszych dajemy obecnie według podręcznika angielskiego, dającego przykłady wszelkich gier, a zatem i umysłowych, jakie w szkole mają byc prowadzone stosownie do planu dla szkół przepisanego. Jakkolwiek przeprowadzenie lekcji wzoruje się na układzie szwedzkim, jednak wzory do gier według metody poglądowej są czysto angielskie; używano ich bowiem oddawna a niektóre są i u nas używane.

A. ĆWICZENIA WSTĘPNE.

a) Oddechanie.

Pociąg. Dzieci ustawione jedno za drugiem kładą ręce na ramiona poprzedników, podnoszą się na palce wdychajac i zaczynają iść naprzód lub biedz wydychając w sposób charakterystyczny dla lokomotywy „ch-ch-ch“. Dodani do tego zawiadowca stacji z chorągiewką, konduktorzy z trąbkami czy świstawkami urozmaicają zabawę.

Utworzyć dwa takie pociągi, biegnące między dwoma stacjami np. Warszawa—Kraków i urządzić wyścig pociągów z warunkiem, że żaden wóz się nie oderwie.

Nasuwa się uwaga, że zabawa winna się odbywać na boisku lub na sali przewietrzonej i odkurzonej. Dobrze by było dzieci przedtem nauczyć oddechać. (red.)

Muzyka. Dzieci tworzą dwa rzędy, robią „trąbki“ z dłoni i maszerują dmąc w trąbki Głowy trzymają prosto, jak w postawie na baczność. Znana śpiewka grana w takt marszu na pianinie np. urozmaica zabawę.

b) Ruch głową (w przód).

Mandaryni. Róbcie jak mandaryni chińscy (znane figurki ruszające głową) w dół — w górę — w dół — w górę.

Kaczki. (wstecz). Jak piją kaczki wodę? Głowę zniżyć jak to czynią kaczki nabierając w dziub wodę ze stawu — a następnie przechylić ją wstecz w celu przepuszczenia wody przez przełyk. Powtórzyć kilkakroć.

Wahadło zegara. (w boki). Przechylać głowę w lewo, w prawo i mówić tik-tak — kilkakroć.

c) Ruch nóg.

Przechodzić potok po kamieniach. (Poukładać np. cegły, lub poznaczyć na ziemi kamienie). Po tych kamieniach idzie się na palcach, wyciągając nogi. Można robić w dwu rzędach po dwu takich kładkach robiąc zawody.

B. ĆWICZENIA TUŁOWIA.

(Wstecz zginać jest ćwiczeniem trudnem z powodu jego wysilności i uniemożnienia kontroli, jak je dzieci wykonują. Dlatego lepiej je opuścić, jak wykonać źle).

Zbieranie kwiatków. (zginanie w przód i w doł) Dzieci się zginają w przód „rwąc kwiatki“, prostują się, „wąchając kwiatki“ (wdech) i wyrażają zadowolenie wykrzykując och, och (wydech).

C. ĆWICZENIE RAMION.

Pompowanie wody. Dzieci posługują się ramieniem prawem, lewem, oboma; starać się by dzieci wykonywały ruch silnie. Wykonywać dalej kuciem młotem, rąbanie siekierą, piłowanie i t. p. Ruch wykonują obie ręce.

Uderzanie piłki. Jeżeli jest piłka, którą można zawiesić, tem lepiej, jeżeli nie, kazać ją sobie wyobrazić i uderzać ją pięścią, raz prawą, raz lewą, tak to czyni się z piłką do nauki boksu.

Kto silniejszy. Dwa rzędy dzieci ustawione na przeciw siebie, rozgraniczone linją pociągniętą między niemi; prawe nogi na linji, ręce środkowe (prawe) się chwytają i ciągną, by przeciągnąć przeciwnika za linję. Zmiana ustawienia, zmiana rąk.

D. ĆWICZENIA RÓWNOWAŻNE.

Zaglądanie za mur. Wyciągnąć rękę równolegle do rzędu dzieci, nieco ponad poziom ócz ich. „To jest mur“ zapowiedzieć. I opowiadać, co jest w ogrodzie (jabłka, kwiatki i t. p.). Dzieci wspinają się na palce i zaglądają za mur, przechylając się to w jedną to drugą stronę.

Olbrzymy i karły. Dzieci robią cztery kroki w przód na palcach, ręce wzniesione nad głowę — a następnie znowu cztery kroki na palcach nogi zgięte w kuczkę, tułów prosto, ręce na na biodrach. Parę razy powtórzyć.

Niosę dzban wody. Ręce wzniesione nad głową, jedna w pion druga w łuku, głowa prosto (jak noszą dzbany na głowie lub ramieniu kobiety wschodnie). Marsz naprzód krokiem pewnym. Można utrudnić marszem na palcach. Zmienić położenie rąk.

Jak robią minerzy? (Ci, co podkopy robią). Dzieci zginają nogi w kolanach na zewnątrz i obejmują je rękami przysiadając na piętach. Po pewnych usiłowaniach utrzymują się w równowadze.

Siadajcie bez krzeseł. Żołnierze po długim marszu w słotę chcą odpocząć Tworzą koło maszerując ciasno za sobą. Na komendę siadają na nogę wykroczną a ugiętą w kolanie swego następcy. Nogi zmienić.

Marsz czarodziejek. Zginając ręce w łokciach do boków przyłożonych a dłońmi naśladując skrzydła, iść cichutko na palcach nie zginając tułowiu.

Jak kogut chodzi. Z rękami na biodrach marsz gimnastyczny (lewe udo poziomo, przedudzie wisi, przedudzie w poziom, pochylić się i krok; to samo drugą nogą).

Skoki na jednej nodze w gwiazdę. trójkąt, koło i t. p. Potem drugą nogą; wzory przedtem na podłodze narysować.

E. ĆWICZENIA GRZBIETU.

My górą. Dwa rzędy twarzą do siebie, rozstęp wolny. Nogi prawe wykraczają opierając się stopami o siebie. Ręce wyciąga się w przód i opiera dłońmi o siebie. Na komendę „raz" pchają się wzajemnie. Idzie o to aby przeciwnika zepchnąć z jego miejsca. Dłonie stale się muszą dotykać a ramiona stale być wyprostowane.

Podwójny obrót. Dwa rzędy stojące naprzeciw siebie podają sobie ręce i trzymając się robią obrót raz w lewo, to w prawo do postawy tyłem do siebie, ppzenosząc ręce pnad głowę.

Pływanie na ziemi. Ruchy rękami używane przy pływaniu wszelkiemi sposobami.

F. ĆWICZENIA BRZUCHA.

Grzmoty. Jeżeli podłoga czy boisko czyste, dzieci kładą się na ziemi na wznak i podnosząc nogi w górę uderzają raz po razu o ziemię szybko naśladując grzmot (zbliżanie się, jego siłę i oddalenie się, trzeba naśladować).

Żołnierze w okopach. Dzieci leżą na brzuchu. Nieprzyjaciel nadchodzi. Żołnierze zrywają się do klęczki na oba kolana, strzelają „paf" i kładą się znowu do rowu.

Wstępywać na wysokie schody Samo się tłomaczy. Ćwiczenie tem skuteczniejsze, im nogi ugięte silniej podnoszone do góry (wyższe schody).

G. ĆWICZENIA BOKÓW.

Wiatrak. W dwóch szeregach ustawienie, ramiona w bok, rozkrok skokiem. Pochylanie tułowia w prawo, lewo. Różne ustawienie na przeciw siebie urozmaica ćwiczenie.

Kwiaty (zboże) pod podmuchem wiatru. Ręce na biodra lub na kark i łagodne pochylanie się na boki.

Zróbcie czajnik. Prawa ręka na biodra, lewa w bok poziom, tułów i głowa prosto (uważać na to!) Przechylając się w lewo nalewamy herbatę. Zmienić.

H. SKOKI.

Jak skaczą kangury? Dzieci uginają nogi, tułów i głowa prosto, ręce wyciągnięte ku ziemi i skaczą w górę i naprzód. Tułowiu nie można pochylać, bo wypadły by małe kangury, które matka ma w torbie!

Jak skaczą króliki? Dzieci w kuczce na ziemi, skaczą naprzód pochylając się, aby dotknąć ziemi rękami a następnie skaczą nogami (szybko) Ruch cały szybki, aby naśladować skok królika.

Piłka skacze. Skaczą daleko na palcach Pierwszy skok wysoki, następne coraz niższe aż do ustania. Powtarza się.

Skoczka niewidomka. Dzieci ustawione w rząd, koło i t. p zapamiętują kilka przedmiotów (zegar, ławka, krzesło w sali — drzewo, słup na boisku) i zamykają oczy. Na hasło stół, zegar, drzewo i t. p. skokiem zwracają się twarzą do przedmiotu mając stale zamknięte oczy Skok szybko wykonać.

I. ODDECHANIE (końcowe).

Jak wiatr wieje? Zacząć od lekkich wdechów i wydechów, stopniować i lekko zakończyć wydają okrzyki oo, ooo, ach, ch, i t. p.

Z tyh wzorów można układać lekcje stopniując i powtarzając aż do z dyscyplinowania dzieci i nauczenia ich wykonywania ruchów dokładnie.

W. A.

O zawodach związkowych.

Nasze zawody związkowe w roku obecnym we Lwowie przeprowadzone były zawodami ściśle amatorskiemi, jeżelibyśmy je ocenić chcieli według stałych reguł zawodów sportowych. Stanęli bowiem do nich ludzie młodzi, którzy oddają się ćwiczeniom cielesnym z upodobania, ale nie zaprawiają się do jakiegoś ćwiczenia szczegółowo, lecz oddają się różnym rodzajom ćwiczeń i posiadają skutkiem tego raczej ogólne wykształcenie ciała, jak przygotowanie do jakiejś specjalności. Dlatego wyniki tych zawodów winny być uwzględniane i oceniane z tego punktu widzenia.

Jakież wyniki osiągnęliśmy? W ćwiczeniach lekkoatletycznych nie odbiegliśmy naogół zbyt wiele od wyników osiąganych przez lekkoatletów polskich, wyłącznie tego rodzaju ćwiczeniom się oddających. Są to różnice drobne na niekorzyść sokołów, które przy lekkiej tylko pracy wyrównać będzie można łatwo. Wskazuje na to grupka warszawska, która po 2 miesiącach roboty, otarłszy się zaledwie o pojęcie stylu, wybiła się na czoło i okazała między sobą wcale dobry materjał, wymagający jeno należytej obróbki i nie zaniedbania starań o poprawny rozwój całości. Grupa poznańska odznaczała się siłą mięśniową, jak wskazuje rodzaj ćwiczeń, w którym się wybiła. Jeżeli doda do tego i przygotowanie właściwe, to może osiągnąć poważne wyniki. Poucza o tem druh Adamczak St., który stworzył rekord polski w Pradze (skok o tyczce). Szkoda tylko, że nie dopilnował, by nie zakrywano jego przynależności organizacyjnej.

Nie ulega zatem żadnej wątpliwości pogląd, że w tym dziale ćwiczeń cielesnych, jeżeli tylko oprzemy je na ogólnem wyrobieniu cielesnem a przyłożymy się do opanowania i zrozumienia wartości t. zw. techniki wykonania, staniemy w Polsce na poczesnem miejscu.

W ćwiczeniach na przyrządach stoimy pod znakiem zapytania z dwóch powodów: Jednym to niezdecydowanie się, mające swe źródło w nie całkiem wyjaśnionem pojęciu o stosunku tego rodzaju ćwiczeń do zagadnień wychowawczych. Musimy się z tem uporać jak najprędzej. Przyczem nie można nie uznać poglądu, iż jasnem jest, że człowiek „wychowany“ winien znaleść w sobie dużo odporności na działania ćwiczeń, o których wydano sąd (na jakiej podstawie?), iż nie powodują skutków np. rozwijających a zatem

a contrario, iż można je uznać nawet za szkodliwe. Jeżeli takiej odporności organizm nie odczuje i z obawy o swą całość chować się musi za formułki teoretyczne, to nie przygotował się do życia, które wyzywa każdą chwilą do walki z przeciwieństwami.

Drugiem powodem jest brak ochoty do wyrobienia takiej siły mięśniowej i odporności nn znużenie, którąby nam pozwoliła na uprawianie tych ćwiczeń sposobem sportowym i pchała do uzyskania stopnia wyższej doskonałości. Usprawiedliwiamy ten brak siły woli często względem na praktyczność i użyteczność tak nabytej wprawy w życiu. Pomijając np. roztrząsanie na co się nam w życiu przydać może zręczność nabyta ćwiczeniem w rzucie dyskiem, wziąć winniśmy pod uwagę jedynie zdolność odporności przeciw znużeniu, a ten praktyczny zysk powinien rozstrzygnąć naszą wątpliwość.

Nie rozstrzygnąwszy jednak tych wątpliwości nie możemy się zdecydować na traktowanie ćwiczeń na przyrządach głównych (drążek, poręcze, koń, kółka) na serjo i dlatego stoimy pod tym względem na stopniu niżej niż średnim, powiedziałbym młodzieńczym, ze szkodą dla rzeczy samej. Program zawodów wątpliwość tę rozstrzygnąć powinien. Stwierdzić należy, że między nami jest dla tych ćwiczeń materjał pierwszorzędny. Tak samo należy rozstrzygnąć, czy mamy dążyć do utrwalenia jakichś rodzai ćwiczeń, jako specjalności sokolej (np. bieg na przełaj, jakieś zestawy — boje — ćwiczeń charakterystycznych, palant dla młodzieży i t. p.). Ilość zgłoszeń nie wielka nie stanowi tu żadnego argumentu, bo naogół zgłoszeń nie było wiele. A nie wiadomo czy powodem było za słabe przygotowanie zawodów, czy zastój wojenny, który dopiero teraz z pomiędzy nas znika.

Zawody są i winny być próbą sił naszych i kontrolą roboty dokonanej w pewnym okresie czasu. Nie mogą być jednak właśnie z tego powodu ujmywane w program niewzruszalny przez długi przeciąg czasu. Żywotność każdego programu polega w zdolności rozwojowej stosownie do utrwalania się pojęć nowych tworzonych przez doświadczenie naukowe. Dlatego i program zawodów w sokolstwie urządzanych winien mieć główne linje oznaczone stosownie do zadań, które sokolstwo chce spełnić. Szczegóły natomiast mogą i winny ulegać zmianom, które doświadczenie i potrzeby życia nakażą. Stosownie do tego założenia wytyczne ogólne dla ułożenia programu zawodów byłyby następujące:

Masowy udział, ponieważ masa jest naszym celem i masę chcemy przygotować czy do życia, czy do spełnienia pewnych zadań w życiu jak np. obrony.

Wszechstronność, która jest koniecznym warunkiem naszego programu.

Odpowiedni dobór rodzai ćwiczeń i oznaczenie granic najniższych. Przyczem rozstrzygnąc należy powstałą wątpliwość: czy zawody nasze mają mieć charakter użytecznościowy czy sportowy.

Na tem tle należy rozważać program t. zw. zawodów Kościuszkowskich. Na wniosek Krakowa uchwalono dn. 11 czerwca r. b. wprowadzić w całym Związku w okresie Kościuszkowskim t. j. od 15 października do 15 listopada rodzaj prób, czy egzaminów raczej jak zawodów, któreby dały obraz wszechstronnego wyćwiczenia jednostki. Tym, którzy wymogom odpowiedzą, wydawać się będzie odpowiednie świadectwa i znaczki. Dla świadectw uzyskać należy pewne przywileje, jakie przyszła ustawa o powszwszechnem wyszkoleniu cielesnem i przygotowaniu do wojska przyzna ludziom odpowiednio wyszkolonym i przygotowanym.

Wniosek krakowski obejmuje ćwiczenia na czterech przyrządach stopnia trzeciego (pięć rodzai ćwiczeń), ćwiczenia t. zw. lekkoatletycze (ośm rodzai ćwiczeń), wspinanie po linie, strzelanie, pływanie i jazda na kole, razem ośmnaście rodzai ćwiczeń. Układ tych ćwiczeń, nadanie im cech ćwiczeń stosowanych a nie koniecznie utrzymanie ich charakteru sportowego, miary najniższe wreszcie ich ilość i fakultatywność t. zn., które z nich będą konieczne, a które będą mogły być opuszczone, postanowi ostatecznie związkowy wydział wychowania cielesnego tak, by mogły być jeszcze w tym roku przeprowadzone. Wypadnie jednak określić ściśle stosunek tych zawodów — jeżeli je zawodami nazywać będziemy — do właściwych zawodów związkowych, które powinny być również co roku, po za wszelkiemi zlotami i gromadnemi publicznemi występami urządzane. Określenie to może postanowić, że zawody Kościuszkowskie stanowić będą czynnik wybierający do właściwych zawodów związkowych. W takim razie zawody związkowe musiałyby mieć miary początkowe znacznie wyższe. Lub może postanowić, że zawody właściwe odbywać się będą niezależnie od zawodów Kościuszkowskich. W takim razie miary zależałyby od ich charakteru; czy mają mieć cechy użytecznościowe, czy sportowe.

Określić by jeszcze należało, czy zawody związkowe dostępne będą tylko dla tych, którzy przeszli przez sito zawodów w okręgach i dzielnicach wykazując tam wyższy stopień wyrobienia, czy też dostęp do nich mogą mieć wszyscy. Wówczas granice najniższe musiałyby być jednak wysokie. Nie można bowiem dopuścić do tego, by stawali do zawodów związkowych ludzie, którzy pewien rodzaj ćwiczenia pierwszy raz wykonują, jak się to stało we Lwowie z biegiem z płotkami mimo, iż warunki wyraźnie przepisywały, by dopuszczać jedynie zwycięzców z zawodów dzielnicowych.

Te niewłaściwości muszą być usunięte. Inaczej zawody staną się parodją poważnej rzeczy, jaką są, gdy je uważamy za kontrolę wyrobienia. I jeżeli dziś na niejedną niewłaściwość patrzeć musimy przez palce w tym celu, aby zachęcać do udziału i nie utrudniać go stosowaniem ścisłem rygorów, to w niedalekiej przyszłości musimy stosować z całą ścisłością regulaminy, gdyż w przeciwnym razie odstraszymy poważnych pracowników i współza-

wodników. Dlatego muszą być ustalone regulaminy. Przyjęliśmy dla zawodów lekkoatletycznych regulaminy międzynarodowe zupełnie słusznie, gdyż wprowadzamy sposoby wszędzie używane i uczymy ludzi zwyczajów, które im ułatwiają współżycie z ogółem sportowym. Nie ulega zatem wątpliwości, że przyjąć je winniśmy dla wszystkich rodzai ćwiczeń a przedewszystkiem dla sędziów. W ten sposób ułatwimy sobie bardzo zadanie.

Wobec tego nieodzownie nasuwa się konieczność urządzania zawodów w okręgach i dzielnicach. Damy sposobność wszystkim spróbowania swych sił i wynajdziemy niejedną jednostkę, którą opłaci się wziąć w szczególniejszą opiekę. Tym sposobem wytworzymy zastępy najdzielniejszych, których nie będzie potrzeba osobno przygotowywać do jakichś występów. Tym także sposobem wykształcimy sobie sędziów, dla których przepis ustalony będzie jedyną wskazówką postępowania przy ocenie wyników szlachetnego współzawodnictwa.

A. W.

W wyniku zawodów związkowych we Lwowie, № 6 „Przeglądu Sokolego", opuszczono między skokami „skok o tyczce". Wynik był taki: Zgłoszonych 14, stanęło 8. 1) Adamczak Stefan (Poznań) 305 cm., 2) Kozioł Władysław (Lublin) 290 cm., 3) Majtkowski Stefan (Poznań) 290 cm.

Zdarzenia bieżące.

Zawody międzynarodowe w Lublanie. W dniach 11 i 12 sierpnia przeprowadzono zawody związku międzynarodowego stow. gimnast. w Lublanie. W zawodach wzięli udział: czesi, luxamburczycy, jugosłowianie, belgowie i francuzi. W tym porządku, wskazanym przez losowanie, zastępy stawały do zawodów. Zastępy składały się z 6 zawodników i jednego zastępcy. Do zawodów należały ćwiczenia na trzech przyrządach (drążek, poręcze, kółka), ćwiczenia wolne, skok w wyż, rzut kulą bieg na 100 mtr. i pływanie. W ćwiczeniach lekkoatletycznych były oznaczone minima.

Dotychczas zawody rozgrywały się o pierwsze miejsa między francuzami, czechami i włochami. W tym roku włochów nie było. Francuzi złożyli zastęp w ostatniej chwili, który słabe musiał mieć szanse, gdy o trzecie miejsce. które zdobył, walczyć musiał z belgami. Pierwsze miejsce zdobyli czesi 773 punktami, drugie jugosłowianie 764 punktami, trzecie francuzi 636 p., czwarte belgowie 627 p., ostatnie zajęli luxemburczycy 559.75 p.

O pierwsze miejsce walka była silna między czechami i jugosłowianami. Ci ostatni byli górą na poręczach o 4.75 p., w skoku w wyż o 5 p. i w pływaniu o 6 p. i mieli dużo pretensji do pierwszego miejsca tak, że aż założyli protest przeciwko biegowi, który im niedopisał dając o 11 p. mniej jak czechom. Belgowie stracili trzecie miejsce przez kółka, gdyż dwóch zawodników się okaleczyło (używają nie kółek a trójkątów) i przez pływanie (dwóch nie pływało).

Daje się odczuwać pewne oziębienie do tego rodzaju zawodów, gdyż mistrze na przyrządach, włosi, nie stają do zawodów a francuzi, okazujący zawsze dużo przygotowania do takich walk, wysyłają zastęp naprędce złożony, zatem bez widocznej ochoty do walki o miejsce pierwsze.

Sokół chorwacki Na południu słowiańszczyzny istniały przed wojną trzy oddzielne organizacje sokole: Związek słowienski z siedzibą w Lublanie, chorwacki z siedzibą w Zagrzebiu i serbski z siedzibą w Białogrodzie. Słoweński istniał bez konkurencji. Natomiast związki chorwacki i serbski rywalizowały ze sobą zwłaszcza na terenie dawnego państwa austro-węgierskiego t. zn w Horwacji, Dalmacji i Bośni i Hercegowinie. Rywalizacja była ostra, prowadzona na tle wyznaniowem (chorwaci katolicy, serbowie grecko-orjentalni), narodowościowem (jakkolwiek serbowie i chorwaci stanowią szczepy bardzo pokrewne, wspólne zamieszkujące ziemie i prawie jednym mówią językiem, choć pisowni używają odmiennej — jednak silne antagonizmy oparte o różne kultury i o wartości tych kultur, je rozdzielają), i politycznem (serbowie austrjaccy, ciążyli ku serbom z królestwa pociągani wspólnością wyznania i kultury — chowaci stali przy Austrji mając zapewnioną przewagę wieloletnią nad słabszymi serbami). Ta rywalizacja nie pozwoliła na zbliżenie sokołów serbskich istniejących w wymienionych prowincjach austryjackich do związku chorwackiego:

Po wojnie powstało państwo jugosłowiańskie S H S. (Serbja, Horwacja, Słowenja). Ludzie z polityki, w celu zabezpieczenia siły młodemu państwu, stworzyli jednym zamachem „naród jugosłowiański". I jakkolwiek układ sił politycznych w sejmie państwa S. H. S. wskazywał wyraźnie na to, że pomysł stworzenia w ciągu doby narodu jednolitego z trzech plemion żyjących dotąd odrębnem i własnem życiem, jest conajmniej eksperymentem za gwałtownym, dokonanym na żywym ciele, jednak pomysł ten przeniesiono i w dziedzinę organizacji społecznych. W myśl tego hasła stworzono jednolity związek jugosłowiański tow. sokolich znosząc zarazem dotychczasowe związki mimo uroczystego protestu chorwatów, którzy proponowali wspólny związek federacyjny, z zachowaniem dotychczasowej odrębności związków plemiennych.

Na następstwa tego nieprzezornego kroku nie trzeba było długo czekać. Wśród chorwatów burzenia nie uciszyły się. Wystąpił ze związku jugosłowiańskiego najpierw sokół zagrzebski, najstarsze zrzeszenie sokole chorwackie, za nim kilka innych — aż doszło do założenia przed dwoma miesiącami odrębnego związku chorwackiego z siedzibą w Zagrzebiu, do którego należy już do 50 tow. chorwackich istniejących na całym obszarze państwa S.H.S.

Trudno odmówić słuszności argumentowi chorwackiemu, broniącemu i wyjaśniającemu to zdarzenie, że co innego państwo, które może być niejednolite narodowościowo, a co innego naród, że zatem przez powstanie państwa jugosłowiańskiego nie zaginęli jeszcze chorwaci choćby plemieniem tylko byli, z tylowiekową kulturą własną.

Niemiła sprawa choć prawdziwa. Związek czeski wykorzystując ochotę do wycieczek, jaką okazali sokoli czescy z okazji zachęty do wyprawy do Lublany, zgłaszając się tłumnie, skierował część ochotników na Śląsk cieszyński. Obok zlotu w Morawskiej Ostrawie, który wypadł okazale, przedsięwzięto mniejsze wycieczki do Frysztatu, Karwiny i Jabłonkowa. Z powodu odwiedzenia tej ostatniej miejscowości, czyni „Viestnik sokoli", organ urzędowy związku, kilka uwag politycznych, z którymi warto się zapoznać. Otóż na dowód, że miejscowość ta należąca dziś do czechów była zawsze czeską, przytacza wzmiankowane pismo różnicę statystycznych wykazow sporządzonych jeszcze przed wojną jakoby na korzyść polaków a sporządzonych dzisiaj, już przez władze czeskie. W r. 1910 było polaków kilka tysięcy, niemców kilkuset a czechów kilka dziesiątków. Dziś ma już być czechów 27°/₀ a dzieci polskie tłumnie zgłaszają się do szkół czeskich. Tak twierdzi „Viestnik".

Bardzo to pięknie, że w kilka, bo w ciągu trzech lat, tak silnie wzrosła ludność czeska w polskiej dotychczas miejscowości. Moglibyśmy się nawet tym przyrostem cieszyć, gdybyśmy nie wiedzieli jeszcze z przed wojennych metod czeskich, jakimy to sposobami czesi tak szybko się mnożą nie będąc nawet zbyt płodnem plemieniem. Bardzo też podejrzana jest ta wielka ochota dzieci polskich do szkół czeskich. I dlatego stawiamy skromne pytanie: a co się stało ze szkołami polskiemi w tak zwanem cieszyńskiem a zatem i w Jabłonkowie?

Możnaby na tem poprzestać, gdyby nie wyjaśnienie „Viestnika" z powodu uciechy z szybkiego wzrostu liczby ludności czeskiej. Jabłonkow, to klucz do słowaczyzny, i kto zatem posiada Jabłonków, ten posiada słowaczyznę; dlatego Jabłonków musi być jak najprędzej zupełnie w naszych rękach, kończy to szczere wyznanie „Viestnik". Jakżeż się to stanie? Przecież gdyby najbardziej naciągnięto spis ludności z r. 1910, to przecież w Jabłonkowie musiało być choć 50°/₀ polaków. Jeżeli zaś w ciągu 3 lat usunięto ich tylu, że czesi mają już 27°/₀ to wyrzucą oni polaków czy ich z czechizują, choćby na papierze, do lat 9. A jak się ten proces nazywa. Eksterminacja. Stosował ją Bismark do polaków. I do jej uprawiania przyznają się czesi, najbardziej demokratyczny naród, jak sami o sobie głoszą i uznają ją za najlepszy srodek do osiągnięcia celu politycznego i stosują go w rzeczypospolitej czeskiej!

Nie chcemy robić złośliwych uwag na temat źródeł, z których czerpią się takie pomysły, gdyż wierzymy, że one się krzewić mogą chyba w jakichś niedojrzałych politycznie kołach sokołów czeskich. Jednak zapamiętamy sobie ten znamienny objaw.

Unikamy i nie poruszamy żadnych drażliwych tematów, bo wolimy milczeć, jeżeli brakuje powodu do notowań tego, co zbliża i pomaga do zapomnień. I to jest dobre.

Jednak nie wolno nam niewidzieć tego, co samo sobą zwraca uwagę na jakieś niebezpieczeństwo, czy grożące zło. Bo to byłaby manjera zła i nawet karygodna.

Dzielnica śląska dziwne jakieś uprawia zwyczaje. Udaje, że dotychczas nie wie nic o związku z siedzibą w Warszawie. To się dzieje czasem. Lub demonstruje najotwarciej, że ją ta część organizacji sokolej w Polsce nic nie obchodzi. To się zdarzyło kilkakroć. Wreszcie do wszelkich starań czynionych ze strony Przewodnictwa związku, by stan ten nie właściwy i — powiedzmy otwarcie — śmieszny, usunąc, odnosi się jak suweren do równorzędnego wprawdzie czynnika, ale czynnika, któremu się łaskę wyświadczy, lub nie — to się pokaże dopiero!

Uwagi te, konieczne już dziś, wywołała ta okoliczność, iż odbył się z początkiem sierpnia zlot dzielnicy śląskiej w Katowicach, reklamowany nawet szeroko dość barwnemi afiszami, o którym jednak ani Przewodnictwo związku ani nikt w Warszawie nie wiedział, mimo prywatnych, coprawda mimochodem rzucanych obietnic, że zawiadomienie o zlocie przyjdzie. Nie idzie tu naturalnie o jakieś gniewy czy rozżalenia, ale o to, iż ogół sokołów górnośląskich mógł być niemile zdziwiony tem, iż na zlocie tym, pierwszym w Polsce, nie było nikogo z tych, którzy tam być byli powinni. Winę tego stanu rzeczy przypisujemy nie ogółowi śląskich sokołów, ale jakiejś dziwnej polityce w stosunku do związku, czy do Warszawy, czy do pewnej części ogółu sokolstwa, polityce, powiedzmy, kapryśnej, która może górnoślązakom nawet nie jest znana. Dlatego poruszając tę sprawę nie przykrą ale... dziwną, zwracamy się do władz dzielnicowych śląskich o jej wyjaśnienie, które im prędzej nastąpi tem lepiej będzie dla wszystkich.

Nie ustawajmy. Otrzymujemy następującą słuszną uwagę: Skończyły się zloty, zawody, zjazdy i kończy się lato. Jeszcze tu i owdzie odbije się jakiemś echem miejscowa uroczystość i zapadniemy w ciszę. Tej ciszy się boję! Zwykliśmy do występów różnych przygotowywać się gorązkowo, tłumnie i dość hałaśliwie. W podnieceniu bierzemy udział w zapowiedzianej i przygotowanej uroczystości, którc kończy się w podróży powrotnej znużeniem, wyczerpaniem i sennością. Żądni jesteśmy odpoczynku. I wróciwszy do domu, odpoczywamy aż do następnej podniety wywołanej zapowiedzią nowego zjazdu lub t. p.

To jest życie rozrzutne, bez żadnego rachunku prowadzone. Ono nie może dać żadnych korzystnych wyników. Dlatego proszę: krzyknijcie głośno z Przewodnictwa Zw. tak, aby echo gromkie rozniosło wezwanie po całej Polsce: Sokoli! Nie odpoczywajcie! Po wysiłkach już dokonanych oddajcie się natychmiast spokojnej ale ciągłej pracy, która was uzbroi w zapas energji nie lękającej się ani dziwiącej żadnemu nowemu wezwaniu. Róbcie tak z myślą, że czynicie to dla siebie w pierwszej linji — a i Polska mieć będzie z tego pożytek także.

Czy trzeba co do tych słów dodawać?

Boisko w Poznaniu. Sokół poznański zdobył nareszcie dla siebie miejsce pracy na letnie, wiosenne i jesienne miesiące. Winszujemy szczerze poznaniakom tej zdobyczy, gdyż da ona im możność do rozwinięcia energji tem szerzej. Oby jeszcze zdobyli dla siebie

dom. Wierzymy, że i to się wnet stanie. Wzięli na siebie teraz olbrzymie ciężary, aby doprowadzić boisko do używalności. No! Ale właśnie silni wykonują trudne rzeczy, a nie słabi i niedołężni.

Bierzemy z tego zdarzenia powód do kilku uwag. Pierwsza, to konieczność, byśmy wszędzie, tak w Wielkopolsce, jak na Pomorzu i Mazowszu, poszli za przykładem Poznania. Bez domów, sal i boisk nie rozwiniemy się i nie rozwiniemy naszej roboty. Niech to będą skromniejsze przedmioty, ale swoje i na własny użytek. Wiemy z doświadczenia, jakie trudności życiowe sprowadzają wszelkie spółki i przebywanie kątem. A nikt nam nie da własnego kąta jeśli sami go nie zdobędziemy. Energja nasza wywoła napewne pomoc ogółu.

Druga uwaga odnosi się do urządzenia tych przedmiotów w ścisłem dostosowaniu do naszych potrzeb. Zatem sala niech będzie urządzona przedewszystkiem do gimnastyki a boisko do gier i lekkiej atletyki. Konieczne potrzeby miejscowe jak koncerty, teatry, zabawy niech będą stanowczo na drugim planie.

Trzecia, to konstruowanie spraw finansowych związanych z tem przedsięwzięciem tak, by nie tamowały życia codziennego w towarzystwie wysuwając na pierwszy plan konieczne nieraz usunięcie kłopotów finansowych. Pamiętajmy, że po nas idą także pokolenia, które część tego ciężaru na siebie wziąć winny.

Czwarte wreszcie ma na celu zwrócić uwagę, aby biorąc się do tego ważnego dla nas postulatu z całym zapałem i wielką energją, nie czynić tego romantycznie ale z całym realizmem życiowym, by nieudanem wzięciem się do dzieła nie szerzyć zniechęcenia.

Kronika sportowa.

Najważniejszem zdarzeniem sportowem w ostatnim okresie czasu były zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo słowiańskie w Pradze. Zawody te, przeprowadzone w dniach 5 i 6 sierpnia, dały powód naszym nieocenionym wzmiankarzom w prasie stołecznej do przedwczesnego otrębywania przyszłych zwycięstw, których mieli dokonać na boisku w Pradze, naturalnie mistrze warszawscy. Wzmiankarze nie wyciągnęli dotąd żadnej nauki z różnych klęsk własnych i przedmiotów swych zachwytów, doznanych choćby w tym roku tylekroć. Nie osiągnęli nauki, bo nie umieją myśleć o sprawach, o których piszą — a piszą o tem, na czem się nie rozumieją. I stało się znowu to, co tak wspaniale ujął w dwuwiersz lwowski ironista i satyryk z drugiej połowy ubiegłego wieku, opisując pewną wyprawę polityków galicyjskich do Wiednia: „Pojechali gross und wild, a wrócili klein und mild“ pisał wówczas w „Kronikach niedzielnych“ Stanisław Lam. Tak się stało i z naszymi mistrzami, udającymi się po zwycięstwa do Pragi. Wrócili tak z nosami na kwintę, że nawet wzmiankarze musieli przyznać klęskę.

Z tupetem jednak przystąpili do wynajdywania przyczyn klęski, leżącej naturalnie po za przygotowaniem a raczej nieprzygotowa-

niem do zawodów lekkoatletów polskich o tem bowiem nigdy się nie mówi. Winien zatem brak wypoczynku, pisał jeden wzmiankarz; od czwartku rana do soboty popołud. rzeczywiście mało było czasu na wypoczynek dla mistrza, będącego samym zwitkiem nerwów. To znowu powodem było złe przyjęcie wycieczki, co zaraz zepsuło humory mistrzom. wiadomo bardzo kapryśnym, tak silnie, że nie odzyskali już całkiem równowagi umysłu i ochoty do zapasów zwłaszcza, że nieprzychylna atmosfera się nie rozwiała. Niemożność obeznania się z boiskiem przed zawodami, byłaby już powodem rzeczowym, ale nie istotnym jeszcze dla ludzi wychowanych cieleśnie należycie zatem pewnych siebie. Ten jednak powód wymieniany jest mimochodem. I ktoby tam zresztą zdołał zebrać wszystkie usprawiedliwienia zawodu, jakiego doznali gadatliwi sprawozdawcy spraw sobie nieznanych, którzy zapomnieli jedynie o fartuszku zawadzajacym złej tanecznicy.

Istotny powód tej rzekomej klęski jest dotychczas zawsze jedn i ten sam: Dyletantyzm i brak należytego przygotowania. Z tego płynie z żelazną logiką zarozumiałość i lekceważenie sprawy. Tak się działo w tym roku z nartami i piłką nożną i tak się stało z lekką atletyką. Ratują sytuację lwowscy lekkoatleci, którzy mają za sobą jeżeli nie pierwszorzędną szkołę, to duże doświadczenie i sumienną długoletnią pracę. Zdaje się jednak, że ich okres rekordowy już mija Wybija się także na czoło sokół z Poznania, któremu pomaga ogólne wyrobienie ciała. Powinien był jednak barw sokolich bronić stawiając je obok barw klubu, który go do Pragi wysłał. Sokoli, którzy biorą udział w pracy klubów, powinni o tem pamiętać i stawiać żądanie takie' jako żądanie zasadnicze.

Druga przyczyną przejaskrawienia rzekomej klęski, to jest właśnie gadatliwość i brak wszelkiej miary w ocenie, którą się odznaczają wzmiankarze dziennikarscy warszawscy. Kluby czy związki winny umieć wpływać na ich umiarkowanie się Ponieważ powołują się oni zawsze na „Europę“, to nadmienić należy, że w tej Europie a i w świecie w ogóle, rubrykę sportową w dziennikach prowadzą sportowcy praktycy, co na tem, o czem piszą, zęby zjedli a wycofawszy się z praktyki, mają dużo doświadczenia do rozważań teoretycznych. U nas takich praktyków prawie jeszcze niema, posługiwać się trzeba żółtodziobami lub „kibicami sportu“. Jednak umiar w każdej robocie znaleźć można.

Wyniki zatem osiągnięte w Pradze przyjąć należy ze spokojem i z przeświadczeniem, że tak długo będą nam garbować skórę, aż się nauczymy poważnie pracować i zdobędziemy w trudzie tę doskonałość, którą dziś biją nas obcy A pamiętajmy. że biją nas nie artyści z Bożej łaski, lecz ludzie przygotowani do tego w ciągu lat długich.

Wyniki były następujace:

B i e g i: na 100 m. 1 Skokan (czech) 11.4'', polacy ostatnie piąte i szóste miejsca; 200 m 1 Matz (jugosłow.) 23.1'', polacy czwarte i piąte miejsce; 400 m. I Karel (czech) 53'', polacy czwarte i szóste miejsce; 800 m. 1 Vohralik (czech) 2'5.6'', polacy czwarte i szóste miejsce: 1500 m. 1 Vohralik (czech) 4'15'', polacy piąte i

szóste miej.; 5000 m. 1 Liehne (czech) 16'48", pol. trzecie i piąte miej ; z płotkami: 1 Kosl (czech) 17.8", polacy trzecie i piąte miej.; rozstawny: 4×100 m. drużyna czeska 45 2", polska trzecie miejcce;
„ 4×400 „ „ „ 3'38.8" „ „ „
Zatem w biegach polacy zdobyli tylko dwa razy trzecie miejsce, zresztą byli ostatni. Pierwsze miejsce mieli czesi ośm razy na dziesięć rodzai biegów. Jugosłowianie mieli jedno miejsce pierwsze i cztery drugie; resztę drugich zabrali czesi.

Skoki: w wyż z rozbieg. 1 Kuchar W. 1.715 mtr., 2 Jugosłow. 1.715 mtr. stylem gorszy, 3 czech;

w dal z rozbieg.: 1 Sobotka (czech) 665 cm., polacy: 3 Kuchar i szóste miejsce;

skok o tyczce: 1 Ivo (czech) 3.30 cm., 3 Adamczak 3 21$^{1}/_{2}$ cm. (sokół), 4 Cybulski 3 mtr.;

trójskok: 1 Jandera (czech) 12.47 mtr., 2 Kuchar 12.34 mtr.

W skokach dostaliśmy lepsze już miejsce dzięki temu, iż to nie ćwiczenie szybkościowe i wiek w nich nie stoi na przeszkodzie a wyrobienie znaczy bardzo dużo.

To samo dzieje się i w rzutach:

dyskiem: 1 Ambrosio (jugosł.) 42.15 mtr., 2 Cybulski 39.9 m. 3 Szydłowski 38.55 mtr.;

oszczepem: 1 Gaspar (jugosł.) 49.85 mtr., 2 Szydłowski 49.55 mtr. 3 czech 49.53 m.;

kulą (pchnięcie): Ambrosio 13.28$^{1}/_{2}$ mtr., polacy 4 i 5 miejsce (11 20 mtr.).

Chód na 2000 mtr. 1 czech Hoffmann 9'25", polacy 4 i 5 miej.

Pierwsze miejsce zdobyli czesi, 139 punktów, drugie jugosłowianie będąc prawie dwa razy gorsi od czechów, 222 punktów. Nam się dostało 3 miejsce, bo innego nie było, 251 punktów.

Razem wziąwszy nie są wyniki całego zawodu pierwszej jakości. Dla porównania dajemy wyniki szwedzkie tegoroczne: Bieg 100 mtr.: 1) 11.3", 2) 11.3", 3) 11.5"; na 5000 mtr. 1) 15'29.6", 2) 15'56.8", 3) 16'20"; skok w dal: 1) 6.71 m., 2) 6.67 m.; Oszczep: 1) 101.97 m. (pr. 58.54 + l. 43.43), 2) 99.31 m. (pr. 57.02 + l. 42.29) 3) 92.50 m. (pr. 52.92 + l. 39.68); bieg 400 mtr.: 1) 51.7", 2) 51.7", 3) 52.9"; skok w wyż: 1) 170 cm., 2) 165 cm., 3) 165 cm. Uderza w tych wynikach prawie równa miara wykonania zawodników.

Albo porównajmy wyniki studentów uniwersytetów amerykańskich, uznane za średnie (podały je pisma szwedzkie). Bieg 100 yar. 9.9", 220 yar. 21.8", 440 yar. 49.7", 880 yar. 1'58.1", 1 mila ang. (1609 m.) 4'20.4", 120 yar. płotki 15.4", płotki 220 y. 24.2". Skok w wyż 1.895 m. dwaj, trzeci 1.88 m., czwarty 1.85 m., a jedenastu 1.75 m. Skok w dal: 1) 740 cm., 2) 722 cm., 3) 718, 4) 716, 5) 706. Tyczka: dwaj (jeden polak, Ładowski, z Michigan) 3.81 m., pięciu następnych 3.66 m. Oszczep: 1) 66.65 m., 2) 58.31 m., 3) 55.17 m., 4) i 5) 54 i 52.82 m. Dysk: 43.92 m., piąty 38.16. Kula: 1) 13.58 -- 4) 13.13 mtr. Jeżeli te wyniki są prawdziwe (skok w dal 740 cm.!) to uderzają w nich przedewszystkiem liczne wysokie wykonanie. Jest nad czem pomyśleć u nas.

A oto wyniki świeżo rozegranych zawodów lekkoatletycznych między Anglją a Francją. Porównajmy wyniki te z wynikami w Pradze.

Finał 100 m.: 1) Francja (A Monston) w 11 sek , 2) Francja (R. Mourlon) , Anglja 3 i 4.

Bieg 400 m.: 1) Anglja (Griffiths) 50 i jedna piąta sek., 2) Anglja (Cushing). Znany w Warszawie. Féry trzeci.

Rzut kulą: 1) Francja (Pierve) 13 m. 69 cm., 2) Anglja (Salisbury-Woods) 12 m 76 cm.

Bieg 800 m.: 1) Anglja (Mountoin) w 2 min. 1 i trzy piątych sek., 2) Anglja.

110 m. z przeszkodami: 1) Anglja (Galy) w 15 i trzy piątych sek. o pół metra, 2) Francja (Andre)

Finał 200 m.: 1) Anglja (Thwaites) w 22 sek., 2) Francja (Mourlon).

Skok w wyż: 1). Francja (Lewden) 190 cm., 2) Anglja 178 c.

Bieg 1500 m.:1) Anglja (Stollard) w 4 m. 4 i trzy piątych sek., 2) Francja (Pelle) 4 m. 7 i cztery piątych sek.

Bieg 10 klm 1) Anglja (Weber) 32 m. 21 i cztery piątych sek., 2) Francja (Corlet) 32 m. 39 i cztery piątych sek. Prowadził do ostatniej chwili Corlet.

Skok w dal: 1) Francja (Etchandy) 663 cm., 2) Francja (Couilland) 654 cm.

3000 m. steeple: 1) Anglja (Hoodge) w 10 m. 26 i dwie piątych sek.. 2) Anglja.

Kładziemy w „kronice sportowej" główny nacisk na lekką atletykę, ponieważ ten rodzaj ćwiczeń jest jednem z głównych zajęć gimnastycznych. Jednak nie spuszczamy z oka i innych działów ćwiczeń, sportowo uprawianych, zwanych przez nas ćwiczeniami stosowanami, zwłaszcza, że wiele z nich albo wzięły początek z sokolstwa albo były przez nie szeroko uprawiane.

Do tych ćwiczeń należy wioślarstwo, które na długo przed wojną było w Polsce reprezentowane przez Warszawę i Kalisz (zdaje mi się Płock czy Włocławek i Łomża) i przez oddział wioślarski sokoła w Krakowie stojący z towarzystwami powyższemi w żywych stosunkach. Dzisiejszy związek wioślarski, nie bardzo jeszcze rozrośnięty, przeniósł się z corocznemi zawodami do Bydgoszczy, gdzie ma jedyne warunki naturalne do przeprowadzenia zawodów.

Trzecie z rzędu zawody związkowe odbyły się 15 sierpnia. Udział nieliczny jakkolwiek biegów było aż 11. Mistrzostwo Polski czwórkami wyścigowymi zyskała drugi raz osada bydgos. tow. wioślarskiego, starzy wioślarze pracujący poważnie. Udział w zawodach wzięły: „Tryton" z Poznania, koło wioślarzy warszawskich, tow. wioślarskie warszawskie, tow. wioślarskie bydgoskie, koło wioślarskie akademickiego związku sportowego i tow. wioślarskie w Łomży.

Dwa dni przedtem były tamże regaty wojskowe przeprowadzone przez wojskowe kluby sportowe i wioślarskie.

Sław.

Pisma i książki.

„Sport“ Tygodnik ilustrowany wydawany we Lwowie, Chorąszczyzna 31 jest bezsprzecznie najlepszem pismem tego rodzaju, traktującym dziedzinę sportową tak ze stanowiska wychowawczego jak i sportowego. Posiadając wszędzie korespondentów ma najliczniejsze ścisłe wiadomości. Zaleca się bardzo dla okręgów naszych i kół lekkoatletycznych i dla gier. Ostatnie dwa numery, 22 i 23, mają szczegółowe a bardzo rzeczowe sprawozdanie z okrzyczanych w prasie codziennej mistrzostw lekko-atletycznych w Pradze

„Wychowanie fizyczne“ wyszło w czteroarkuszowym zeszycie jako Nry 1-6 za rok 1922. Świadczy to o trudnościach wydawniczych pisma, które jako jedyne w Polsce, traktujące wychowanie cielesne ze stanowiska ogólnego, powinno mieć poparcie nietylko u organizacji poświęcających się temu zagadnieniu praktycznie. Treść tego zeszytu zawiera artykuły: Dach czy fundamenty, d-ra Janiszewskiego. Jakie znaczenie ma nasza ilość i nasza jakość, Wyrobka Zygmunta Orgnizacja gier ruchowych i bogaty dział informacyjny dający obraz przedewszystkiem piśmiennictwa odpowiedniego.

„Przyjaciel młodzieży“ pismo stowarzyszeń młodzieży polskiej wydawane miesięcznie przez Zjednoczenie stowarzyszeń młodzieży polskiej w Poznaniu i

„Ognisko“ wydawane przez naczelnictwo związku harcerskiego w Warszawie — oba pisma mogą być używane przez drużyny młodzieży sokolej do czasu zanim one będą mieć własne pismo.

Od wydawnictwa.

Wobec niepomiernego wzrostu cen papieru i druku zmuszeni jesteśmy podnieść cenę naszego wydawnictwa z dn. 1 lipca r. b. Począwszy od tego terminu prenumerata „Przeglądu“ wynosić będzie po Mk 600 rocznie za egzemplarz wraz z przesyłką, zaś dla biorących łącznie 3 egzemplarze lub więcej po Mk 500 rocznie za egzemplarz wraz z przesyłką. Cena pojedyńczego N-ru Mk 60, podwójnego 120. Zastrzegamy jednak, że o ile ceny papieru i druku wzrastać będą w dalszym ciągu, cenę prenumeraty ponownie zwiększyć będziemy zmuszeni.

Pozatem zawiadamiamy wszystkich Szanownych odbiorców naszego pisma, że wobec znacznych zaległości w opłacie prenumeraty, zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłanie „Przeglądu“, począwszy od N-ru 9, tym prenumeratorom, którzy przed dn. 30-go września nie uregulują zaległości.

Administracja „Przeglądu Sokolego”.

* *
*

Regulamin Musztry wydany nakładem Związku a obejmujący musztrę zwartą, ściśle podług regulaminów wojskowych podaną i formacjami nam przy ćwiczeniach niezbędnemi uzupełnioną, jest do nabycia w Przewodnictwie Związku, Warszawa, Szpitalna 8, m. 3. Musztra ta jest niezbędną książeczką nietylko dla naczelników i kierowników wszystkich oddziałów naszych, ale

dla każdego młodego sokoła, którego czeka służba w szeregach wojskowych. Pojedyńczy egzemplarz kosztuje 180 mk wraz z przesyłką pocztową. Kupujący 10 egz. nabywają egz. za 165 mk wraz z przesyłką.

Zbiór Regulaminów Sokolich. Część I. Wydany nakładem Związku zawiera regulamin okręgu, regulamin dzielnicy, regulamin zarządu tak gniazd, jak okręgów, dzielnic i związku, regulamin obrad, również dla wszystkich członów organizacji, tak, jak wreszcie regulamin dla sądów honorowych. Wydawnictwem czyni Przewodnictwo Związku zadość dawnym a licznym żądaniom tych regulaminów. Reszta regulaminów najpilniejszych okaże się niebawem. Zbiorek ten nabywać można również w Przewodnictwie Zw. pod powyższym adresem. Jeden egzemplarz kosztuje 265 Mk z przesyłką poczt., 10 egzemplarzy po 250 Mk wraz z przesyłką.

Komisja gospodarcza:

Okólnik 3.

Komisja Gospodarcza Zlotu Sokolskiego podaje do wiadomości, iz posiada do sprzedaży:

1)	mundury ze spodniami (przepisowe) w ograniczonej ilości po cenie Mk.				25,000.
2)	czapki	„	„	„	1,500.
3)	sukno	„	„	„	3,800.
4)	kokardki	„	„	„	50.
5)	sokoliki (na szpilce) . .	„	„	„	200.
6)	sokoliki (z zakrętką) . .	„	„	„	225.
7)	taśma	„	„	„	150.
8)	żetony pamiątkowe zlotowe .	„	„	„	150.
9)	piórka	„	„	„	40.
10)	koszulki ćwiczebne .	8 / 1,800	4 / 1,900	5 / 2,000	6 / 2,100
11)	spodnie długie . .	4,900	5,200	5,500	5,800

Ze względu na koszty związane z przechowaniem oraz utrzymaniem powyższych przedmiotów w należytym porządku, Komisja podane powyżej ceny utrzymuje tylko na czas krótki, poczem siłą rzeczy zastosować musi podwyżkę. Przy zamówieniach należy nadsyłać 30% zadatku reszta pobrana zostanie za zaliczeniem.

Ceny podane rozumieją się loco Warszawa bez opakowania.

We własnym interesie druhów leży nadsyłanie natychmiast zamówienia wraz z gotówką którą należy kierować pod adresem Skarbnika Komisji druha Jana Matuszewskiego — Nowy Świat № 40 konto czekowe w P. K. O. № 732.

Odpowiedzialny za Redakcję: **Michał Terech.** Redaguje **Komitet.**

Druk Instytutu Głuchoniem. i Ociemn. w Warszawie, pl. Trzech Krzyży 4-6.